№ 197 Rok XVI. Włocławek, wtorek 30 sierpnia 1938 r. Cena 10 gr.

REDAKCJA WŁOCŁAWEK Brzeska 29 ADMINISTRACJA

Express Kujawski

Reda... Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

List metropolity Szeptyckiego w świetle prawdy

Poznań, 29. 8.

Podziemna, krecia robota wrogów Polski sięgnęła aż murów kościoła św. Jura we Lwowie oraz do dostojników kościoła katolickiego, jakim jest metaropolita Szeptycki. Przygotował on „list pasterski" w sprawie stosunków wyznaniowych na Lubelszczyźnie, gdzie rząd polski zarządził zamknięcie 130 nielegalnych domów modlitwy kierowanych przez popów, zdecydowanych zwolenników separatyzmu ukraińskiego, ulegających rozmyślnie czy nierozmyślnie również akcji kierowanej przez komunistów. Aby zrozumieć, na czym polegać miał manewr ukraiński, wyjaśniamy, że agitacja ukraińska przez pośrednictwo kleru grecko - katolickiego i metropolity Szeptyckiego rozszerzyć się chce na tereny, gdzie Ukraińców nie ma, gdzie greko - katolików nie ma, a istnieje kościół prawosławny lub rzymsko - katolicki, jak na przykład na Chełmszczyznę, która przecierpiała rozliczne prześladowania jeszcze za czasów rosyjskich za swoje przywiązanie do kościoła katolickiego. Otóż władze polskie „list pasterski" w tej sprawie wydany przez metropolitę Szeptyckiego skonfiskowały. Fakt ten oburzył konserwatystów, którzy nie reprezentują nic więcej prócz zuchwalstwa i pewności siebie dzięki swym pieniędzom i majątkom. Osławiony w Polsce Cat w „Słowie" woła:

„Jako Polak szukam dróg do naprawienia tych katastrofalnych błędów i znajduję jedno tylko wyjście. Oto sytuację uratowałoby jedynie oświadczenie rzymsko - katolickiego episkopatu Polski, któreby ogłosiło całą prawdę o tym, co zaszło, i któreby ustaliło, że inicjatywa tego co się stało, bynajmniej nie wyszła ani od katolickiego duchowieństwa, ani też ze sfer katolickich. Współudział kilku kapelanów wojskowych, a księży katolickich, nie może jeszcze ściągnąć winy na katolicyzm w Polsce. W ten sposób obok wystąpień ukraińskiego biskupa znalazłoby się bardziej autorytatywne oświadczenie całego episkopatu polskiego, co by złagodziło, a nawet unicestwiło polityczne zło tamtego wystąpienia".

To oświadczenie wołającego o dobro Polski Cata jest zdumiewające tupetem, jakiego nie szczędzi sobie obóz konstrwatywny, gdy per fas et nefas, godziwymi i niegodziwymi sposobami dąży do rządów w Polsce. Oni są wtedy i narodowi jak ONR., oni są wtedy więcej katoliccy niż sam papież i żadna z niekonsekwencji ją nie zraża ani nie zawstydza.

Lwowski „Dziennik Polski", bardzo dobrze poinformowany w tej sprawie, oświetla ją wyczerpująco: List pasterski metropolity Szeptyckiego uległ konfiskacie za tendencyjne i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy oświetlenie sprawy likwidacji zbędnych obiektów prawosławnych na terenie kilku powiatów województwa lubelskiego.

Należy podkreślić, że metropolita Szeptycki używa w liście pasterskim tytułów „lwowski i halicki metropolita" a zwraca się do biskupów kapituł i duchowieństwa „halickiej prowincji".

Konkordat zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską nie uznaje takiej tytulatury i uznaje jedynie tytuł „metropolity lwowskiego obrządku gr.-kat." Pojęcia i tendencje polityczne wkłada Szeptycki w tego rodzaju uzurpowany tytuł.

Władze kościelne obrządku gr.-kat. zwracały się niejednokrotnie o pomoc do władz Państwowych w kierunku współdziałania w zwalczaniu rozszerzania się prawosławia na terenie Łemkowszczyzny, co doprowadziło do utworzenia administracji apostolskiej dla Łemków.

Obecnie metropolita Szeptycki wbrew zasadniczym interesom kościoła katolickiego popiera prawosławie na terenie, gdzie zostało ono wprowadzone przemocą przez Rosję dla celów politycznych, przez co metropolita katolicki idzie po linii politycznego prawosławia.

Biorąc pod uwagę interwencję metropolity Szeptyckiego swego czasu w sprawie prawosławia na Łemkowszczyźnie i częstą jego interwencję w sprawie prawosławia na Chełmszczyźnie, zapytać należy, które stanowisko Metropolity Szeptyckiego jest wyrazem jego przekonań, a nie zręcznie stosowaną taktyką dla wygrywania przeciw państwu poszczególnych spraw wyznaniowych".

Ukraińcy na likwidację 130 nielegalnych domów modlitwy odpowiedzieli atakiem. Meropolita Szeptycki w te pędy swoje trzy grosze w tę sprawę w formie listu pasterskiego wkłada, a konserwatyści podnoszą gwałt przeciwko decyzji rządu polskiego!

Intryga ukraińska jest aż nazbyt wyraźna, ponieważ prasa ukraińska jest zdenerwowana.

„Ukraińskie Wisty" w swoim artykule p. t. „Długie języki" niedwuznacznie dają do zrozumienia — pisze I. K. C. — że list pasterski miał pozostać tajemnicą aż do ukazania się! Jak to słusznie podkreśla lwowski „Dziennik Polski", Ukraińcy liczyli, że przejdzie on przez cenzurę dzięki nieuwadze (!) czynnika administracyjnego. Te pobożne życzenia już najlepiej świadczą, jakie usługi miał oddać list w sprawie separatyzmu.

Czasopismo to niedwuznacznie też zdradza cele, którym służyły zlikwidowane cerkwie prawosławne w woj. lubelskim. Stąd też zdenerwowanie i niesłychanie oburzenie pisma ukraińskiego pod adresem politkarzy i gadułów, „którzy umieli wkraść się nawetw najbliższe otoczenie, mającego zaufania do ludzi naszego księcia Cerkwi". Gadułów pismo ukraińskie każe nawet piętnować mianem „zdrajców narodu"!

I oto zapytać się godzi: Jakież to nadzieje pokładali małopolscy Ukraińcy z „księciem Cerkwi" na czele w tych zburzonych i nieprawnie posiadanych domach modlitwy schizmy prawosławnej (!), skoro pismo ukraińskie używa słowa „zdrajcy". Ta szczerość w połączeniu z nieprawdopodobną irytacją prasy ukraińskiej, której próbkę przytoczyliśmy, jest jeszcze zrozumialszą na innym tle.

Działacze ukraińscy z posłem Baranem wystosowali w Sejmie kilka interpelacyj w sprawie cerkwi. Wskazywały one nie dwuznacznie, że Ukraińcy pragną stworzyć z problemu czysto państwowego, a więc stosunku Rzplitej Polskiej do Kościoła prawosławnego — narzędzie do rozgrywek dla swoich irredentystycznych celów! Poseł Baran był zarówno u metropolity prawosławnego Dionizego, jak i u metropolity Szeptyckiego i przedkładał im widocznie „odpowiedni" punkt widzenia. Jak to wyglądało — to wiemy z konfikaty. W wyniku bowiem tych interwencyj ukazał się list pasterski, który, jako opierający się na fałszywych i tendencyjnie oświetlonych faktach — uległ konfiskacie.

W oświetleniu tych faktów i szerokiej dyskusji prasowej całkiem jest oczywiste, że pod płaszczykiem obrony prawosławia (quo titulo?), prowodyrzy ukraińscy starymi i wypróbowanymi metodami usiłowali prowadzić własną agitację. Niebezpieczeństwo było tym większe, że ujmowanie w swoje ręce Kościoła na Wschodzie stanowi narzędzie niesłychanie ważne z punktu widzenia państwowego.

Charakterystyczną jest rzeczą, że bliskim doradcą kapituły gr.-kat. we Lwowie jest archimandryta Tabiński, szowinista ukraiński, b. duchowny prawosławny i b. rektor seminarium prawosławnego w Krzemińcu, dziś neofita w obrządku wschodnio-bizantyjskim, wygrywający działalność prawosławnych i greko-katolików dla celów ukraińskich.

Dobrze więc stało się, że rząd polski zdecydował się położyć kres groźnej dla całości państwa działalności. Dlatego też jest zupełnie zrozumiałe dla opinii polskiej, że pisma konserwatywne przeciwstawiły się(!) tym zarządzeniom.

Wiadomo, że rząd polski zawsze wszystkie sprawy religijne i kościoła w Polsce uzgadnia z episkopatem polskim i nuncjuszem papieskim w Warszawie. A więc i Szeptycki o tym wszystkim wiedzieć musiał. Mimo to list wydał, a rząd skonfiskował go, robiąc to zgodnie z interesami kościoła i państwa.

Wszyscy, którzy krzyczą, że niezgodne to jest z tradycyjną polską tolerancją religijną, zapominają, że jeszcze wczoraj wołali precz z toleracją! Nieodpowiedzialność, warcholstwo, niekonsekwencja aż bije w oczy objektywnego obywatela! Tolerancyjnym był naród i rząd polski i jest. Ale tolerancyjność kończy się tam, gdzie ona godziłaby w fundamenty Rzplitej.

„Czas", organ konserwatystów, miota się na wszystkich, którzy inne w tej sprawie mają zdanie niż książęta, hrabiowie, baronowie i inne wielkich rodów ziemiańskich... syny, co to chcieliby sobie Polskę wziąć w pacht, a jeżeli nie można, to przynajmniej jej dokuczyć, mącić, spodziewając się w tej mętnej wodzie szczupaków. Znajdą tylko błoto, którym należy bryznąć im w twarz, aby mieli na obliczu to, co mają na sumieniu.

M. Z.

Kto będzie dyrektorem PAT-a?

Warszawa, 29. 8.

Naczelną dyrekcję Polskiej Agencji Telegraficznej, opróżnioną przez min. Konrada Libickiego, obejmie dotychczasowy naczelny redaktor PAT-icznej p. Mieczysław Obarski.

Z pośród kandydatów na stanowisko to, wymieniała ostatnio prasa warszawska p. Tadeusza Święcickiego, byłego szefa wydziału prasowego przy Prezydium Rady Ministrów w okresie t. zw. „rządów pułkownikowskich". Szczegół ten notujemy z obowiązku sprawozdawczego, ponieważ sprawa obsady dyrekcji PAT-a, po ostatnich rozmowach na ten temat, wydaje się być przesądzoną.

Nominacja red. Obarskiego pociągnie za sobą częściową reorganizację agend PAT-icznej.

Zdemaskowanie szajki oszustów ubezpieczeniowych

(tel. wł. Warszawa, 29. 8.

(ss) Duże wrażenie wywołało w Warszawie aresztowanie szefa kancelarii Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej w Warszawie starszego przodownika Stankiewicza, pod zarzutem zorganizowania bandy podpalaczy, mającej na celu wyłudzanie premii asekuracyjnej.

W chwili aresztowania zabezpieczono wszystkie papiery Stankiewicza. Jak wynika z dochodzeń tajemnicza banda podpaliła około 120 domów w okolicach Warszawy, które spłonęły w bieżącym roku. Banda zajmowała się również podpalaniem samochodów na liniach Warszawa-Gdańsk, Lublin-Lubaczów, Katowice-Białystok. Samochody te były wpierw ubezpieczone na wysokie sumy i następnie podpalane.

W wypadkach kiedy towarzystwa ubezpieczeniowe wstrzymywały się od wypłaty premii ubezpieczeniowej zjawiał się Stankiewicz w mundurze i kategorycznie stwierdzał, że był świadkiem pożaru. Wobec takiej deklaracji zainteresowane towarzystwo wypłacało zazwyczaj sumy ubezpieczeniowe.

Zorganizowaną bandę zdemaskował b. przodownik Policji Państw. Adolf Nowak. Stankiewicz zwrócił się do Nowaka i zaproponował mu aby przystąpił do bandy. Nowak pozornie zgodził się, i wziął udział w jednym podpaleniu samochodu, przy czym zdołał sfotografować wszystkich uczestników tego pożaru. Następnie mając konkretne dowody w ręku zawiadomił o wszystkim władze.

W czasie rewizji w mieszkaniu Stankiewicza znaleziono dwa świeżo zakupione rewolwery, Stankiewicz nie chciał ujawnić źródła zakupu ani w jakim je nabył. Poza Stankiewiczem aresztowani jeszcze zostali Mendel Karber, Bolesław Rzutka, oraz Leon Lewikowicz.

Czesi ostrzeliwali balon

znanego lotnika szwajcarskiego Tilgenkampa

Zurych, 29. 8. (ATE)

Przed kilku dniami balon szwajcarski zmuszony został do lądowania na terytorium czeskim przez wojskowy samolot czeski.

Kierowca balonu, znany pilot szwajcarski doktor Tilgenkampf, złożył dłuższe oświadczenie, w którym twierdził, że balon jego zmuszony został przez Czechów do lądowania, albowiem samolot czeski wystrzelił kilka pocisków zapalających, które groziły wznieceniem pożaru balonu.

Wedle oświadczenia dra Tilgenkampa Czesi usiłowali wmówić mu początkowo, że samolot, który go zmusza do lądowania, był samolotem niemieckim. Gdy jednakże Tilgenkamp nie dał się przekonać do tego bluffu, władze czeskie przyznały, że chodziło o samolot czeski.

Sytuacja Czechosłowacji w krytycznej fazie

Londyn, 29. 8. (PAT)

„Obserwer" pisze, że w kołach zbliżonych do rządu brytyjskiego panuje przekonanie, że sytuacja w Czechosłowacji weszła obecnie w krytyczną fazę.

„Sunday Dispatch" twierdzi, iż zarówno premier Chamberlain jak lord Halifax u-



Asthon - Gwattkin
współpracownik Lorda Runcimanna, który przyleciał do Londynu, o czym donosiliśmy, udaje się do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

ważają, że najbliższy okres czasu może przynieść konkretne projekty rozwiązania zagadnienia czechosłowackiego.

„Sunday Times" wyraża przypuszczenie że podczas kongresu partii nar.-socjalistycznej w Norymberdze może być wysunięty projekt urządzenia plebiscytu w Sudetach.

HENDERSON W LONDYNIE

Londyn, 29. 8. (PAT)

Do Londynu przybył wczoraj ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson. Został on wezwany przez rząd brytyjski i w dniu dzisiejszym odbędzie konferencję z lordem Halifaxem, a następnie z premierem. Ambasador Henderson powrócić ma do Berlina po posiedzeniu gabinetu brytyjskiego a więc przypuszczalnie we wtorek.

Druga rozmowa Runcimana z Henleinem

Praga, 29. 8. (PAT)

W niedzielę o godz. 17 odbyło się drugie spotkanie lorda Runcimana z Henleinem na zamku Rothenhaus u ks. Hohenlohego.

Konferencja miała odbyć się na życzenie lorda Runcimana. W rozmowie wzięli udział również członkowie sztabu Runcimana Ashton Gwatkin i Peto oraz poseł partii niemiecko-sudeckiej Kundt.

Rozmowa lorda Runcimana z Konradem Henleinem trwała przeszło godzinę. Po jej zakończeniu w kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że postanowione zostało ponowne spotkanie w przyszłym tygodniu.

W kołach tych utrzymują, że Ashton Gwatkin przedłożył w Londynie czynnikom miarodajnym konkretne propozycje załatwienia zagadnienia czechosłowackiego.

Nowe zajścia w Sudetach

Berlin, 29. 8. (PAT)

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Jonnsdorfu w Czechach, że ubiegłej nocy 5 Czechów, zatrudnionych przy robotach fortyfikacyjnych, napadło na dom Niemca sudeckiego Franza Richtera. Z okrzykami „precz z Henleinowcami" napastnicy wybili kamieniami szyby mieszkania i wyłamali ramy okienne. Kiedy na miejsce zajścia przybył Niemiec Gustaw Bienert, napastnicy rzucili się na niego. W tym samym czasie w innych miejscach Jonnsdorfu doszło do pobicia innych Niemców. Jednego robotnika ze złamaną ręką, drugiego zaś z ranami głowy odwieziono tej samej nocy do szpitala.

Wczoraj przybył do Litomierzyc Konrad Henlein ze swą asystą. Na rynku zebrało się około 400 osób, w tym czwarta część Czechów. Henleina przywitał burmistrz miasta i funkcjonariusze stronnictwa. Po krótkim zatrzymaniu się, Henlein odjechał do Wielkich Zernosek.

W czasie przywitania w Litomierzycach rozległy się okrzyki, skierowane przeciw Henleinowi tak, że policja z trudem mogła utrzymać porządek. Poza tym dwaj funkcjonariusze partii, którzy wracali do Litomierzyc po odprowadzeniu Henleina do Wielkich Zernosek, zostali pobici przez policję. Jeden z nich, Erwin Brandstaetter ma rozbitą głowę. Interweniujący urzędnik policyjny został przez broniącego się Brandstaettera niechcąco uderzony w oko. Brandstaetter nie zgodził się na badanie lekarskie i odjechał. Drugi wypadek zdarzył się w Litomierzycach w bocznej ulicy, przez którą przejeżdżał funkcjonariusz henleinowski na motocyklu. Funcjonariusz ten został ściągnięty z motocykla i pobity. Po wypadku odjechał i nie zgłosił się w urzędzie policyjnym.

List pasterski biskupów niemieckich

przeciwko propagandzie neopogańskiej

Berlin, 29. 8. (PAT)

W niedzielę we wszystkich kościołach Rzeszy podczas nabożeństwa odczytany został list pasterski biskupów niemieckich w Fuldzie. W katedrze św. Jadwigi w Berlinie list ten został odczytany przez biskupa stołecznego hr. Preysinga.

List pasterski jest bardzo obszerny, gdyż liczy około 20 stron druku, a lektura jego trwała około 45 minut. Zredagowany on jest w formie spokojnej, ale bardzo zdecydowanej. Jego przewodnią myślą jest stanowcze żądanie, skierowane pod adresem kierownika państwa, zaprzestania walki z ideą chrześcijaństwa w ogóle, a katolicyzmem w szczególności, oraz wycofanie się z terenu propagandy neopogańskiej.

Nowy mord G.P.U.?

Zwłoki b. sekr. Trockiego z obciętą głową wyłowiono z rzeki

Paryż, 29. 8. (PAT)

Prasa paryska przynosi rewelacje na temat nowej zbrodni politycznej na terenie Francji.

Kilka dni temu wyłowiono w rzece Marnie pod Paryżem zwłoki mężczyzny z odciętą głową, podziurawione kulami oraz przebite sztyletem. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu, co utrudniało ich zidentyfikowanie, że są to zwłoki osobistego sekretarza Trockiego, Rudolfa Klementa, który miesiąc temu zginął w tajemniczych okolicznościach. Trocki natychmiast po zaginięciu swego b. sekretarza wyraził przypuszczenie, iż padł on ofiarą zemsty G. P. U., ścigającego wszystkich jego współpracowników.

Charakterystycznym jest, że cios, zadany sztyletem Klementowi jest zupełnie identyczny z ciosami jakimi został zgładzony przed kilku miesiącami ekonomista rosyjski, mieszkający w Paryżu, Nawaszyn, oraz niejaka Letycja Toureau, zamordowana mniej więcej rok temu w zagadkowych okolicznościach w kolejce podziemnej w Paryżu. Jak dotychczas, zabójcy Nawaszyna i p. Toureau nie zostali wykryci.

Jeden z dzienników prawicowych donosi, że wybitny działacz francuskiej partii komunistycznej interweniował u władz, aby nie nadawały zbytniego rozgłosu w sprawie zaginięcia Klementa.

Admirał Horthy w Karinhall



Pod koniec swej wizyty w Berlinie admirał Horthy odwiedził marszałka Goeringa w Karinhall.

Katastrofa eskadry lotniczej

Cztery samoloty wojskowe rozbiły się o skały

Berlin, 29. 8. (PAT)

W sobotę po południu eskadra samolotów w składzie 5 aparatów wystartowała z lotniska Dubendorf na święto lotnicze do Lugane. Nad kantonem Szwyc samoloty trafiły na gęstą mgłę. 4 samoloty rozbiły się o skały. Załoga 3 samolotów w składzie 6 ludzi poniosła śmierć.

Dwóch lotników z czwartego samolotu odniosło ciężkie rany. Piąty samolot ocalał, lądując pomyślnie w mieście Bellinzona.

Na miejsca katastrof wysłano ekspedycje ratunkowe.

Szczegóły katastrofy, która okryła ciężką żałobą wojskowe lotnictwo szwajcarskie przedstawiają się następująco: eskadra 5 samolotów natrafiła na gęstą mgłę, przelatując na wysokości 2.500 m nad kantonem Szwyc.

Samoloty zawróciły, zamierzając powrócić na lotnisko Dubendorf. W czasie tego manewru trzy samoloty rozbiły się o skały w okolicach Moutathal, 6 lotników-oficerów poniosło śmierć. Czwarty samolot rozbił się o skały w okolicach Drusenberg i stanął w płomieniach. Obaj oficerowie-lotnicy odnieśli ciężkie oparzenia i zostali umieszczeni w szpitalu w Einsidel. Piąty samolot ocalał.

Na miejsce katastrof udały się ekspedycje ratunkowe z udziałem policji kantonu Szwyc oraz podchorążych oficerskiej szkoły lotniczej.

Po uciążliwych poszukiwaniach ekspedycje ratownicze znalazły zwłoki wszystkich ofiar wczorajszej katastrofy czterech samolotów szwajcarskich.

Przerwana podróż regenta Węgier

Wiedeń, 29. 8. (PAT)

Regent Horthy wraz z małżonką, który odbył podróż powrotną z Niemiec do Węgier statkiem po Dunaju, musiał przerwać podróż w miejscowości Alt Hoeflein, tuż przed Wiedniem, a to z powodu stale podnoszącego się stanu wody na Dunaju wskutek trwających deszczów. Regent Horthy pozostał w Alt Hoeflein do dziś rana, po czym wyjechał do Budapesztu.

Wielka bitwa nad Ebro

Paryż, 29. 8. (PAT)

Korespondent Havasa donosi z frontu Ebro, że bitwa nad Ebro trwa z niesłabnącą siłą. Bitwa, która się tu rozpętała, jest największą z dotychczasowych w Hiszpanii zarówno pod względem liczebności wojsk, biorących w niej udział, jak i pod względem siły bombardowania artyleryjskiego i lotniczego. W Sierra de Pandol narodowcy posunęli się od wczoraj o kilometr.

Na froncie wschodnim trwa spokój, dzięki temu, że wojska rządowe rozpoczęły akcję na froncie Estramadury i na południowym odcinku frontu Ebro, mającą na celu umocnienie rządowej linii obronnej od Viver do Sagonte.

Na widnokręgu politycznym

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych utworzony już został departament aprowizacyjny, na którego czele stanął p. Igielski, dotychczasowy dyrektor biura aprowizacyjnego w Ministerstwie Spraw Wewn. Dotychczasowy główny inspektor aprow. płk. Wróblewski, objął stanowisko dyrektora biura planowania w nowoutworzonym departamencie. Departament ten podlega bezpośrednio wicemin. Wierusz-Kowalskiemu.

* * *

Wśród uczestników zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego zwróciła uwagę nieobecność oficjalnych przedstawicieli Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Podobno powodem nieobecności była różnica zdań, jaka wynikła pomiędzy ministerstwem a delegacją Z. N. P., jaka udała się do ministerstwa z przeszeniem. Różnica zdań powstała na tle wyborów do zarządu.

* * *

Jak donosi agencja Kabel, przygotowywany jest zjazd delgatów Związku Strzeleckiego. Jak przewiduje plan, w Zjeździe tym nie będą brać udziału delegaci żadnych innych organizacyj z Czwórporozumienia.

* * *

W tych dniach miało miejsce spotkanie między b. premierem sen. Bartlem a sen. Michałowiczem, przywódcą Klubu Demokratycznego. Rozmowa ta ma duże znaczenie, jeśli zważyć fakt, że w niedługim czasie zwołany ma być Kongres Stronnictwa Demokratycznego, którego twórcą jest m. in. prof. Michałowicz.

* * *

W Centrali Porozumienia Polskich Organizacyj Narodowo - Radykalnych pod komendą Piaseckiego) doszło znów do nieporozumień. Jak donosi agencja Kabel, tzw. Bepiści nie stanowią już jednolitej grupy. Na ostatniej odprawie kierowników tych organizacyj ujawniła się duża fronda, która, jak twierdzą niektórzy, może zakończyć się „wielkim" rozłamem.

* * *

Swego czasu dość żywą działalność rozwijał w Polsce Związek Monarchistów. Obecnie, jak donosi agencja Kabel, grono monarchistów z dr Ćwiakowskim na czele czyni zabiegi w kierunku uaktywnienia tej grupy i ożywienia jej działalności.

Zezem

Niefortunne wyjaśnienie

W dwóch pismach stołecznych ukazało się „wyjaśnienie" firmy Eksport Bacon — Oskar Robinson, że nie firma, lecz tylko jeden z jej urzędników jest pomawiany o wręczenie łapówki urzędnikowi samorządowemu. „Wyjaśnienie" owo dodaje, że przeciwko firmie nie toczą się żadne dochodzenia.

Na „wyjaśnienie" to zmuszeni jesteśmy również wyjaśnić, że, jak nam wiadomo, dochodzenie toczy się przeciwko naczelnemu dyrektorowi, dr. Salo Taubemu, jako osobie fizycznej, gdyż osoby prawnej, jako takiej przetrzymywać w areszcie nie można. Wiadomą również rzeczą jest, że trzy tygodnie w areszcie śledczym siedział właśnie naczelny dyrektor dr. Taube, a nie urzędnik i że został on zwolniony dopiero za kaucją w wysokości 100.000 zł. złożoną przez firmę, co wskazywałoby na to, że sprawa trwa, a czego przejawem może być również i to, że w areszcie śledczym przebywa dotychczas burmistrz miasta Nakła. Trudno uwierzyć, by dr. Taube opłacał pewnego urzędnika m. Nakła ze szkatuły prywatnej, a nie jako dyrektor firmy Robinson, trudno chociażby dlatego, że dzierżawi rzeźnię w Nakle firma Robinson, a nie dr. Taube. A może w międzyczasie p. Taube został właścicielem firmy?

„Wyjaśnienie" mówi, że żadne zarzuty przeciwko firmie nie istnieją. Czy wyjaśniający mogą twierdzić, że poza korupcją nie istnieje żadna inna sprawa? Zapytujemy i czekamy na odpowiedź!

Czyżby niefortunne wyjaśnienie firmy Robinson było jej potrzebne celem dalszego zasiadania w Radzie Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych oraz otrzymywania nadal dużych kontyngentów? a.

Będziemy wywozić śmietanę w puszkach

Wsferach przemysłu mleczarskiego rozważany jest obecnie projekt organizacji nowego eksportu z dziedziny przetworów rolniczych, a mianowicie śmietany w puszkach. Preparat tego rodzaju byłby podobny do mleka kondensowanego, którego wielkie ilości wyrabiają i eksportują wysoko uprzemysłowione kraje rolnicze. Śmietana konserwowa w puszkach mogła by liczyć na znaczny zbyt w Anglii, Niemczech, jak również na rynkach krajów skandynawskich.

Sprawą należytego zorganizowania tej gałęzi przetwórczości i eksportu zająć by się przede wszystkim samorząd rolniczy, po czym decydującą opinię wydałaby Rada Handlu Zagranicznego.

C. O. P.

BRAK CEGIELNI W COP.

Kilkakrotnie już omawiany na łamach prasy brak cegielni na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, nic — jak dotąd — nie stracił na aktualności. Cegielni jest w COP. bardzo mało. Taki np. Opatów musi sprowadzać cegły aż z odległego Grudziądza, płacąc 80 zł za 1000 sztuk. Ten brak cegły odczuwają szczególnie budowane obecnie zakłady przemysłowe i powstające wokół nich osiedla mieszkalne. A przecież ziemie Okręgu Centralnego są może najlepiej w Polsce wyposażone w gliny wszelkie go rodzaju, nadające się do wyrobu zarówno cegły zwykłej, jak i szamotowej, a także i cegły specjalnie wysokiego gatunku dla przemysłu hutniczego.

Na założenie cegielni najlepiej się nadają okolice Kraśnika, Opatowa, Sandomierza, Tarnobrzega, Niska i Mielca. Poza surowcami można znaleźć na miejscu również wy kwalifikowanych pracowników. (ISKRA).

JEST PRACA W COP.

Wobec wielu zapytań, dokonaliśmy zestawienia rodzajów przemysłu i rzemiosła, które w chwili obecnej mają największe możliwości rozwoju na terenie COP.

Wedle źródłowych stwierdzeń na rentowność liczyć mogą na terenie COP. fabryki ceramiczne, cegielnie, cementownie, betoniarnie, huty szkła oraz najszerzej pojęty przemysł budowlany, jak przedsiębiorstwa budowlane, murarstwo, ciesielstwo, szklarstwo i dekarstwo, zduństwo, malarstwo pokojowe, instalacje urządzeń wodociągowych, gazowych i elektrycznych. (ISKRA).

200 TYSIĘCY METRÓW SZEŚC. W ROŻNOWIE.

Ostatnio obchodzono na budowie zapory w Rożnowie położenie 200-tysięcznego metra sześciennego betonu. Jest to połowa ilości betonu, który będzie zużyty przy budowie (cała bowiem ilość betonu wyniesie blisko 400.000 mtr. sześc.).

Dotychczas przez pełne trzy lata przepracowano na budowie blisko 900 tysięcy dniówek roboczych, zużyto 60.000 ton cementu, 1250 ton żelaza, pobrano z elektrowni w Mościcach 3 miliony kilowat - godzin prądu. Tempo robót osiągnęło największe nasilenie w sierpniu. Przeciętne dzienne ilości betonowania przekraczają 1000 metrów sześc., a rekord wyniósł 1360 mtr. sześc. w ciągu doby.

Obecnie wykańcza się fundamenty na lewym brzegu rzeki. Budynek zakładu będzie gotów na jesień i w tym czasie zacznie pracę turbin. (ISKRA).

Z tajemnic Gdańska

Ustawa na usługach narodowego socjalizmu

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „NOWEGO KURIERA")

Gdańsk, 29. 8.

Ruch narodowo - socjalistyczny w Gdańsku ma oblicze zupełnie inne, aniżeli ten sam narodowy socjalizm w Niemczech.

O ile w Niemczech ruch narodowo - socjalistyczny przynajmniej w wielu dziedzinach jest twórczy, to w Gdańsku ma on jedynie tendencję niszczenia całego, wielowiekowego dorobku kulturalnego i gospodarczego.

Od chwili objęcia władzy przez narodowy socjalizm, w Gdańsku nie zaobserwowano żadnych tendencyj rozwojowych. Wprawdzie żongluje się stale zmniejszającą się liczbą bezrobotnych, jednak fakt, że bezrobotni są wysyłani do Niemiec, gdzie za żywność muszą pracować w obozach pracy, nie jest dowodem poprawy sytuacji gospodarczej, czy też dodatnim wynikiem sterowania nawy gdańskiej przez narodowych socjalistów.

Naczelną zasadą narodowego socjalizmu jest wyrzeczenie się wszystkiego dla dobra ruchu narodowo - socjalistycznego. Nie dla Narodu, nie dla Państwa, ale właśnie dla jakiegoś ruchu politycznego.

W Niemczech ruch ten jest równocześnieruchem narodowym, ale w Gdańsku jest tylko i wyłącznie ruchem partyjnym, który wyraźnie torpeduje przyjaźń polsko - niemiecką, który wciska się nawet w poważne osiągnięcie polityczne Niemiec „Pakt o nieagresji".

Nie ma bowiem powodu zapominać o tym, że to nie my, ale Niemcy nam zaproponowali pakt o nieagresji, który jest powodem, że wśród wielu narodów Europy uchodzimy za sprzymierzeńców Rzeszy Niemieckiej. Wprawdzie mniemanie to jest błędne, ale równocześnie rację miał jeden z publicystów, który pisał, iż narody te są zdziwione, że właśnie Gdańsk jest powodem stałych tarć i nieporozumień.

Z Gdańskiem mamy stale kłopoty. Równocześnie mamy jednakże mocne nerwy. A w polityce nie tylko ten wygrywa, który torpeduje, ale ten, który ma bardzo mocne nerwy i nie wypada z roli uczciwie pojętych stosunków międzynarodowych.

Stąd też, jakkolwiek oburzenie nasze na stosunki panujące w Gdańsku jest stale widoczne, stąd też jakkolwiek widzimy wszystkie te krzywdy i rejestrujemy je, jakkolwiek ostatnio mieliśmy możność poznania tego co myśli i czuje społeczeństwo całej Polski bez względu na przekonania polityczne, dumni jesteśmy z tego, że nie odpłacamy się pięknym za nadobne. Nerwy mocne i czas pracują za nas, a jeżeli narodowy socjalizm przekroczy granicę, granicę do której zaczyna już dochodzić, to wówczas rozporządzamy tak licznymi środkami, że napewno osiągniemy cel zakreślony przed nami zupełnie jasno.

* * *

Te uwagi wstępne o stosunkach polsko-gdańskich pozwolą nam w spokoju zagłębić się w ustawodawstwo gdańskie, które stoi jedynie i wyłącznie na usługach narodowego socjalizmu.

Prawnicy często stają zdumieni wobec decyzyj władz czy sądów, które są jedynie możliwe, jeżeli rozróżniać się będzie wyższe od prawa pisanego — prawo słuszności wszystkiego i wszystkich związanych z narodowym socjalizmem.

Naszym zdaniem w tym jest nie tylko ale widoczne bezprawie. Ale nawet zarządzenia lub prawa pisane gdańskie, przynajmniej te ostatnie góry już zakładały wyższość narodowego socjalizmu nad konstytucją. Rozporządzenia i prawa są częstokroć z konstytucją gdańską sprzeczne.

Starczy jeżeli wymienimy tutaj, że stworzono ustawę, na mocy której każe się wszystkim przynależeć do sekcyj branżowych przy izbie handlowo - przemysłowej w Gdańsku. Przynależność do sekcyj hitlerowskich, pracujących w duchu wybitnie antypolskim, do czego na mocy ustawy zmusza się również Polaków, odbiera wolność przekonań i wolność osobistą.

To samo oczywiście chciano również dokonać z przynależeniem dziennikarzy bez względu na narodowość do izby kultury. Fakt jednak wrogiego ustosunkowania się do tej akcji dziennikarzy polskich, zgóry przekreślił wszelkie rachuby w tym kierunku.

Ta sama historia jest z wydaniem ustawy, że każdy musi odbyć służbę pracy i to w Reszy Niemieckiej.

Polacy w Gdańsku, obywatele gdańscy nie poczuwają się do żadnych więzów łączących ich z Niemcami, to też zmuszanie ich dowyjazdu do Niemiec, do obozów pracy uważają zupełnie słusznie za przymus sprzeczny z zasadami konstytucji.

Wydanie książeczek pracy z rubrykami odnośnie odbycia obowiązkowej służby pracy, odbytej służby wojskowej, (chociaż Gdańsk wojska nie posiada), oraz uwagami pracodawcy itd., jest niczym innym, jak instrumentem szykan, werbującym członków ruchowi narodowo - socjalistycznemu.

Nowe przepisy meldunkowe i paszportowe w Gdańsku również pozwalają na stosowanie wielkiej liczby szykan względem wszystkich, a wszczególności względem Polaków. Narodowi socjaliści w Gdańsku zdają sobie zresztą najdokładniej sprawę z tego, że ustawodawstwo weszło na drogę wysługiwania się ruchowi narodowo - socjalistycznemu.

Stąd też coraz częściej napotykamy na dążność do zmiany konstytucji również w duchu narodowo - socjalistycznym, przyczym pierwszy krok ku temu miałoby przynieść wprowadzenie w całości obowiązujących praw przez odpowiednie zmienienie konstytucji i zarządzeń antyżydowskich, tak zwanych ustaw norymberskich.

Od dłuższego czasu działanie narodowego socjalizmu idzie właśnie w tym kierunku i przez cały czas najdokładniej absorbowało Forstera i jego pomocników.

Dzisiaj nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że nie należy oczekiwać narazie żadnych zmian w tym kierunku. Skończył się już właściwie sezon uzdrowiskowy, wiąc ruch narodowo - socjalistyczny, wyzwolony z kagańca, jaki mu nakładał dobrze zrozumiany interes, hula i urządza napady.

Teraz nie odgrywa już roli, jak traktować się będzie Polaków.

Kuracjusze nie wyjadą, bo wszak nie ma ich już. A do kasyna sopockiego tak jeden z drugim przyjedzie, by korzystać z istniejących przepisów dewizowych, pozwalających przewieźć 500 złotych miesięcznie i tam je zostawić, zyskując pewne dreszczyki w czasie hazardowania się.

Naginanie praw w kierunku narodowo - socjalistycznego zostało dokonane w wszystkich kierunkach ustawodawczych i usankcjonowanie tych rzeczy jest dla narodowego socjalizmu rzeczą drugorzędną.

Obecnie prowadzone są przygotowania w kierunku wielkiego zwycięstwa w wyborach nowych, jakie mają odbyć się w styczniu 1939 roku. O tych rzeczach w następnym artykule. (z. k.)

GŁOSY I ODGŁOSY

Powoli, lecz stale idziemy w górę

Słusznie pisze „Kurier Poranny", że najbardziej miarodajnym wskaźnikiem poprawy są reakcje szarej masy konsumentów. Otóż rok 1938 przyniósł znaczny wzrost spożycia szeregu artykułów pierwszej potrzeby — w większym bodaj stopniu — wzrost wydatków na konsumcję „luksusową" i „pół - luksusową": na lampowe odbiorniki radiowe, porcelanę, pojazdy mechaniczne, papierosy itp. Wzrost wynosi o 10—25 procent. Artykuły te

„nabywane są głównie przez zasobniejsze warstwy ludności miejskiej; cyfry sprzedaży tych artykułów wyróżniają się znaczną czułością i szybkością w reagowaniu na zmiany dochodów ludności. Ponieważ cyfry te wykazują w roku 1938 znaczny wzrost, przeto stwierdzić można, że w położeniu zasobniejszych grup ludności miejskiej nastąpiła w roku bieżącym znaczna zmiana na lepsze".

Również bardzo znaczny wzrost konsumcji papierosów jest dowodem znacznej poprawy sytuacji ludności miejskiej.

W ostatecznym wniosku „Kurier Poranny" stwierdza:

„Analiza poziomu spożycia w I półroczu 1938 roku, w porównaniu z analogicznym okresem dwóch lat poprzednich wskazuje na coraz wyraźniej zarysowującą się poprawę. Poprawa ta jest szczególnie wydatna w odniesieniu do ludności miejskiej.

Rok 1938 jest dalszym etapem w powolnym, lecz stałym dźwiganiu się w górę, jednym z etapów przed osiągnięciem poziomu spożycia lat pomyślnych".

Skandal

„Gazeta Pomorska" notując nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby Polski Monopol Tytoniowy odebrał koncesje dwom Polakom, a nadał je Niemcom — pisze:

„Zabrano więc koncesje w Pruszczu Fr. Rewolińskiemu, uczestnikowi powstania wielkopolskiego, natomiast otrzymał ją Erich Tesmer „działacz niemiecki i członek Komitetu budowy prywatnej szkoły niemieckiej".

Uczestnik powstania i działacz mniejszościowy; w tym zestawieniu nie ma chyba wątpliwości, kto zasługuje na otrzymanie koncesji.

W drugim wypadku w Wałdowie koło Pruszcza odebrano koncesję długoletniej współpracownicze Polskiego Monopolu Tytoniowego Zofii Szendlowej, a przyznano Niemce Elfridzie Dejde.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na skutek relacji prasowej właściwe władze zbadają tę sprawę i wyciągną należyte konsekwencje.

Dla przykładu — jak te sprawy wyglądają nawet nie zagranicą, ale po prostu w Gdańsku przytaczamy list gdańskiej firmy Hugo Bender do pracownika z Wejherowa, który złożył ofertę. Oto treść listu:

„Hugo Bender
Warsztaty Stolarskie

Gdańsk, Langfuhr,
ul. Adolfa Hitlera 217.
Nasze znaki:
B. j/M, data: 23. 5. 38.

Dotyczy: przyjęcia do pracy w charakterze czeladnika stolarskiego".

Potwierdzając odbiór Pańskiego pisma z dnia 20. 5. br. donoszę uprzejmie, iż nie będzie żadnej przeszkody w przyjęciu Pana do pracy, o ile Pan udowodni:

1) że Urząd Pracy w Sopotach zgadza się na zatrudnienie Pana,
2) że Pan od jakiegoś czasu należy do niemieckiej „Vereinigung" w Polsce!

Urząd Pracy ostatnio kilkakrotnie udzielał zgody na zatrudnienie czeladników stolarskich „obywateli polskich, o ile ci przyznawali się do niemieckości.

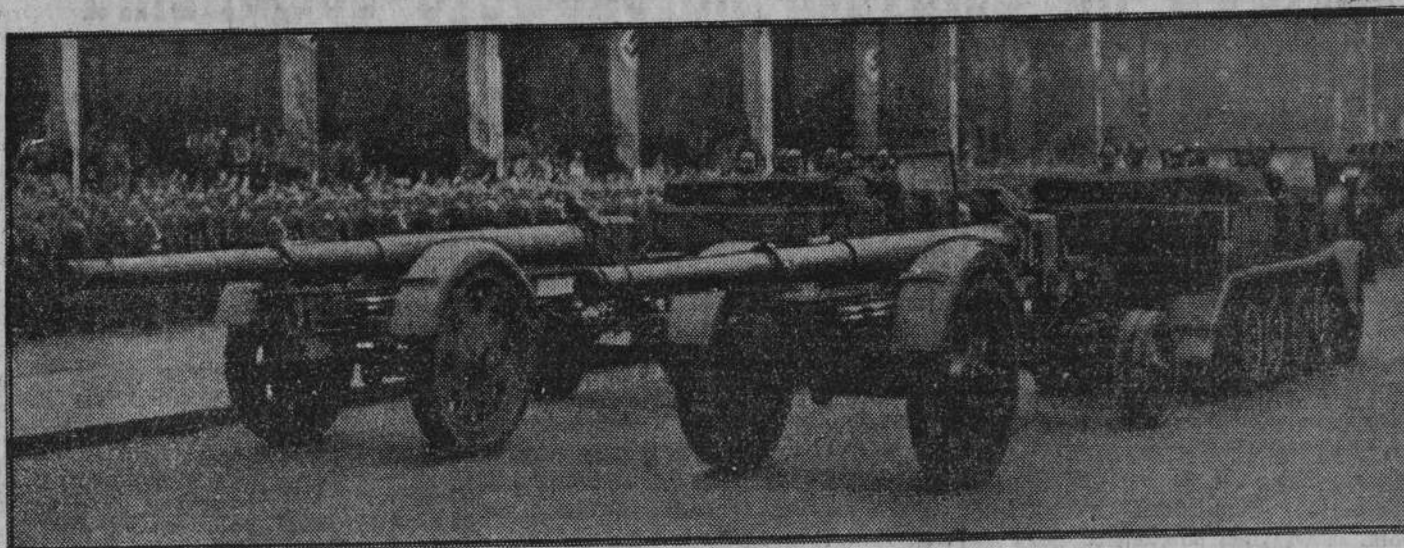
Dla Pańskiej informacji komunikuję, że w moim przedsiębiorstwie tydzień pracy wynosi 48 godzin. Stawka godzinowa 1 gld. Za przerzędzia wypłacam miesięcznie 3 gld.

Heil Hitler!
(—) Hugo Bender".

Aby uzyskać pracę w Gdańsku — trzeba być członkiem niemieckiej organizacji nacjonalistycznej. Natomiast w Polsce przyznaje się niemieckim działaczom koncesje, odebrane Polakom!

Rzecz mała, ale skandal wielki.

Wizyta węgierska w Berlinie



Hitler przyjmował dostojnego gościa węgierskiego z tak wielką paradą, jakiej dotąd nie było. Na zdjęciu zmotoryzowana artyleria niemiecka.

Poznań, 29. 8.

(y) W ciągu ostatnich dni królestwo Węgier zwróciło na siebie oczy całej Europy. Stało się z dwóch powodów: jednym z nich było porozumienie zawarte w Bled pomiędzy Węgrami i Jugosławią oraz Węgrami — Rumunią w sprawie mniejszości. Na tejże konferencji państwa Małej Ententy przyznały — choć nieco póżno — Węgrom równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń.

Drugim powodem zainteresowania się kół politycznych Europy królestwem św. Stefana była wizyta regenta Horthy'ego w Niemczech. Z inicjatywy kanclerza Hitlera admirał Horthy przybył w towarzystwie swej małżonki, premiera Imredy'ego, ministra spraw zagranicznych Kanyi oraz ministra Honwedów, gen. Ratza do Kilonii, gdzie małżonka regenta Węgier „ochrzciła" nowy krążownik niemiecki imieniem ks. Eugeniusza Sabaudzkiego. Część prasy cudzoziemskiej w fakcie nadania nowemu okrętowi wojennemu Rzeszy imienia wodza, którego zwycięstwu Węgry zawdzięczają uwolnienie się od jarzma tureckiego— widziała dowód daleko idącego aktu kurtuazyjnego Rzeszy w stosunku do Węgier. Również asysta regenta Horthy'ego, złożona z czołowych przedstawicieli świata politycznego Węgier, dała zagranicy powód do licznych komentarzy, a stan nerwowości politycznej panujący w Europie związany zaś bezpośrednio z sytuacją Europy środkowej dał źródło licznym, często fantastycznym pogłoskom o charakterze politycznym wizyty admirała Horthy'ego.

W istocie zarówno oficjalna świta towarzysząca szefowi państwa węgierskiego w jego podróży do Niemiec jak i przyjęcie zgotowane admirałowi Horthy'emu w miastach niemieckich były tylko demonstracją przyjaźni, łączącej Rzeszę z Węgrami. Nie jest wykluczonym, że kanclerz Hitler chciał zademonstrować światu, iż Berlin posiada przyjaciół, na których może się oprzeć. Uroczystości zorganizowane z okazji pobytu admirała Horthy'ego w Niemczech, z których na pierwszy plan wybijają się rewia floty wojennej Niemiec i defilada sił lądowych oraz lotnictwa Rzeszy przed gościem węgierskim, miały może na celu m. in. roztoczyć przed oczami Węgrów potęgę militarną Niemiec, miały być do pewnego stopnia reklamą jakości przyjaźni, którą Niemcy są w stanie zaofiarować swym partnerom.

Niemniej przeto, jak to zresztą wynika z toastów wzniesionych pomiędzy kanclerzem Hitlerem a regentem Horthy'm w czasie obiadu wydanego na cześć dostojnego gościa w Berlinie, wizyta regenta Horthy'ego pozbawiona była akcentów politycznych. Nie wykraczała ona poza ramy manifestacji przyjaźni węgiersko - niemieckiej, co prawda manifestacji tak wspaniałej, że pod względem przepychu i dekoracji, wśród których się rozgrywała, można ją było porównać tylko z zeszłoroczną wizytą Mussoliniego w Niemczech. Miasta niemieckie, które regent zwiedził, tonęły w powodzi dekoracji, kwiatów, girland i sztandarów w barwach narodowych Rzeszy i królestwa Węgier. Podobieństwo z zeszłoroczną wizytą Duce podnosiło jeszcze i to, że barwy wchodzące w skład sztandarów Włoch i Węgier są identyczne, różniąc się tylko układem. Ceremonia opuszczenia na wodę nowego krążownika, defilada floty i defilada w Berlinie, wspaniałość przyjęcia — wszystko to świadczyło, iż kanclerz Hitler zamierza odwiedzinom regenta Horthy'ego nadać charakter wielkiej demonstracji, której ramy były by bogatsze od tych, w jakich zazwyczaj odbywają się odwiedziny dostojników zagranicznych, choćby nawet — jak w tym wypadku — chodziło o głowę państwa.

Przyjaźń Węgier stała się dzisiaj dzięki Anschlussowi oraz stosunkom panującym w Europie środkowej przedmiotem pożądliwości zarówno państw Małej Ententy, jak i Rzeszy. Dzięki swemu położeniu geopolitycznemu Węgry są kluczem do basenu dunajskiego. Nic dziwnego przeto, że Jugosławia, Rumunia a nawet Czechosłowacja uznały równouprawnienie Węgier do zbrojeń, starając się o poprawę stosunków z tym, ważnym dzisiaj dla nich, sąsiadem. Nie można się również dziwić, że Rzesza podejmowała węgierskich mężów stanu z całym przepychem, na jaki ją było stać, roztaczając przed nimi obraz swej potęgi militarnej i chcąc tym „syrenim śpiewem" zwabić do siebie Węgry.

Ale Węgry pozostają wierne swej polityce niezależności, zdążającej do utrwalenia pokoju w Europie. Rezultaty konferencji w Bled nie zostały jak to czytaliśmy w prasie węgierskiej — przecenione w Budapeszcie. Przyjęto je do wiadomości ze spokojnym zadowoleniem jako owoc długotrwałej polityki pokojowej. Równocześnie „zalety" Rzeszy niemieckiej przyjmowane są przez Węgry serdecznie, lecz z pewną rezerwą. Cechująca Węgry polityka równowagi każe im zachować jak najlepsze stosunki ze swymi sąsiadami a zatem i z Rzeszą niemiecką. Obawiając się jednakże przerostu wpływów bezpośredniego sąsiada, który mógłby je zgnieść w zbyt serdecznym uścisku Węgry szukają oparcia o Włochy i Polskę. Świadczą o tym poprzednie dwie wizyty złożone przez Regenta Horthy'ego, z których pierwsza miała miejsce w Rzymie, druga zaś z początkiem bieżącego roku w Warszawie.

Przed polityką węgierską stoją dziś niełatwe zadania. Ale należy mieć nadzieję, że ożywiająca Węgry chęć utrzymania pokoju w Europie dążność do konsolidacji wewnętrznej i odbudowy tak ciężko doświadczonego wojną państwa wskażą sternikom nawy państwowej Węgier właściwą drogę, po której należy kroczyć.

Prasa angielska o defiladzie w Berlinie

Londyn, 29. 8. (ATE)

Prasa angielska w obszernych komentarzach omawia rewię odbytą w dniu wczorajszym w Berlinie przed regentem Węgier admirałem Horthy. Szczególne zainteresowanie korespondentów angielskich wzbudziła ciężka artyleria. Zwłaszcza dalekonośne działa stanowią przedmiot zainteresowania zarówno „Times'a" jak i innych dzienników angielskich.

„Times" pisze, że defilada wczorajsza była imponującym dowodem dokładności uzbrojenia i wyćwiczenia armii, jaką Rzesza stworzyła w przeciągu 4 lat. Postawa zewnętrzna, dryl i sposób maszerowania w niczym nie ustępuje dawnej armii cesarskiej.

„Daily Telegraph" specjalnie podnosi fakt, że doskonałe wyćwiczenie armii niemieckiej zasługuje na tym większe podkreślenie, że armia ta ma przeważnie poza sobą krótki czas służby, wynosząc dwa a nawet czasem tylko jeden rok.

„Daily Herald" twierdzi, że Hitler przygotował wielką sensację wojskową dla attaches wojskowych, akredytowanych w Berlinie.

Oryginalny zegar

W Biarritz, na wybrzeżu ustawiono wielki zegar, którego widok sprawia wielką radość kuracjuszom.

Mianowicie zegar ten nie posiada mechanizmu, lecz człowiek zastępuje mechanizm, popychając co minutę wskazówki zegara. Zegar wskazuje czas nadzwyczajnie, ponieważ obsługuje go zegarmistrz, posiadający precyzyjny zegarek. Średnica zegara wynosi 5 metrów, tak, że z większej nawet odległości można zobaczyć, która jest godzina.

Kuracjusze przypuszczają, że zegar nie ma mechanizmu z 2-ch powodów: po pierwsze, by pokazać, że zegar bez mechanizmu lepiej wskazuje godzinę od wielu zegarów mechanicznych, co wprawia kuracjusz w dobry humor, po drugie, by dać możność zarobkowania najstarszemu zegarmistrzowi w Biarritz, który ze względu na podeszły wiek, nie może już w twoim zawodzie pracować.

Tańczący flet

Smutny koniec zabawy w spirytyzm

W Stanach Zjednoczonych w Trinity, odbywał się proces, którym ze względu na jego ciekawe tło zainteresowały się całe Stany. W mieście tym przed paru laty założono klub, którego jedynym celem było nieustanne obcowanie z duchami, oczywiście za pomocą sztuki spirytystycznej. Do ciemnych pokojów klubowych przychodziły duchy, aby drżącym z emocji uczestnikom seansów udzielać odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania, dotyczące obecnych wypadków. Codziennymi gośćmi tego osobliwego klubu, byli wskutek tego Juliusz Cezar, Napoleon i Szekspir. Głównie kobiety uczestniczyły w posiedzeniach klubu, wskutek czego przewodniczący klubu, Will'm Raleigh, był ubóstwiany przez damy z elegackiego świata Trinity.

Pewnego dnia uczestniczki klubu zaprosiły na seans dwie swoje koleżanki, które tęskniły nie tyle za seansem, ile za widokiem proroczego i tajemniczego Raleigh'a. Seans, opisywany przez nie na sali sądowej, wyglądał rzeczywiście interesująco. Na posiedzeniu, w którym brały udział odezwało się najpierw dziwne pukanie, które stawało się coraz głośniejsze i zbliżało się do obecnych. Następnie odezwały się ludzkie głosy i kroki nadchodzących, niewidzialnych ludzi, po czym w niewytłumaczony sposób zniknęły z pokoju wszystkie przedmioty i krzesła nie zajęte przez uczestników seansu. A po tym główny punkt programu: na sali zjawiły się duchy. Jakieś niewyraźne postacie zjawiły się na sali, wyszły jak gdyby ze ścian pokoju i zniknęły znowu. Flet, leżący na stole, podniósł się, „wystartował" w powietrze i tutaj grał, poruszając się w tanecznych podskokach W końcu uczestnicy seansu zauważyli na krześle obok siebie białą postać, której oczy fosforyzowały, a przez chwilę zobaczyli nieprzyjemną twarz ducha, zupełnie martwą, w żółtowym kolorze.

Tu już jednak spirystysta przeholował, bowiem uczestniczki seansu dostały ataku histerycznego, który we wszystkich wypadkach skończył się omdleniem, oczywiście krótkotrwałym. Gdy uczestniczki seansu otrzeźwiały na skutek magicznych dotknięć rasowych rąk uroczego spirytysty, wyraziły mu swe najgłębsze oburzenie, a następnego dnia wniosły do sądu skargę o „zwichnięcie spokoju ducha" i przyprawienie je o niebezpieczną chorobę nerwową. Sąd przyznał powódkom po 1.000 dolarów odszkodowania każdej.

Spirytysta oświadczył, że wniesie apelację, ponieważ padł on ofiarą szantażu Amerykanek, które według niego udały atak nerwowy, by wyłudzić wysokie odszkodowanie.

Pięć tysięcy zapachów

Gdy otwieramy buteleczkę perfum Coty'ego, czy innego światowego wytwórcy wonności, nie przyjdzie nam zapewne na myśl z ilu zapachów składa się taki płyn. Każda większa fabryka perfum posiada specjalne „archiwum zapachów". W maleńkich buteleczkach znajduje się 5 000 różnych zapachów, z których mixer wytwarza najdziwniejsze kombinacje perfum. Niekiedy próby nad nowym gatunkiem perfum trwają kilka miesięcy zanim w formie idealnie doskonałej dostaną się do rąk pięknej pani.

A jednak była to pomyłka

Gdy Douglas Carrigan na swym samolocie starego typu wylądował w Irlandii, nikt nie chciał wierzyć jego zapewnieniom, że dokonał przelotu Atlantyku jedynie przez pomyłkę. Tymczasem kapitan statku transoceanicznego „Mannhatan", na którego pokładzie Corrigan odbyło podróż powrotną do Ameryki, twierdzi kategorycznie, że lotnik mógł istotnie dokonać swego wyczynu przez pomyłkę, nie umie bowiem odczytać kierunku z busoli. Kapitan przeprowadził z lotnikiem mały egzamin nawigacyjny Stanąwszy przed kompasem, zapytał lotnika o kierunek, w którym płynie okręt. Lotnik spojrzawszy na kompas, wskazał kierunek południowo - wschodni, gdy tymczasem statek zdążał w kierunku północno - zachodnim. Kapitan sądził, iż jest to zwykły wybieg lotnika, który chce nadać cechy prawdopodobieństwa swemu twierdzeniu. Kilkakrotnie jednak podejmowane próby z doczytaniem kompasu wykazały, że Corrigan zupełnie tej umiejętności tak nieodzownej dla każdego nawigatora zarówno na morzu, jak i w powietrzu, nie posiada.

Nałóg silniejszy od wieku

W miejscowości Mikulowce, w powiecie Munkacz, zmarł tymi dniami w wieku 105 lat żyd nazwiskiem Jakubovic. Rok przed śmiercią, to znaczy mając lat 104, Jakubović stawał przed sądem oskarżony o nielegalny wypęd spirytusu. Niezwykła rześkość i zdrowie, jakim się cieszył, pozwalało mu nie tylko na osobiste obsługiwanie posiadanej przezeń tajnej gorzelni, lecz również na handel nielegalnie uzyskiwanym alkoholem z którego dochód zapewniał mu wygodne życie. Jakubowić był zresztą jednym z najgorliwszych, jeżeli nie najgorliwszym konsumentem fabrykowanej przez siebie śliwowicy.

3-setlecie szampana

Na jesieni obchodzony będzie we Francji niezwykle uroczyście jubileusz mnicha Piotra Perrigon, który jako piwniczy zakonu o. o. Benedyktynów wpadł na pomysł wyrobu win musujących. Dzięki niemu powstało słynne wino szampańskie.

Wanda Zembrzuska-Gurzyńska

Nowy Bukareszt

Bukareszt, w sierpniu 1938.

Gdzie indziej lato ma się ku schyłkowi — tutaj jest ono w swym zenicie, chociaż kosze, ba wozy całe winogron przypominają o jesieni. Jest skwarne, suche lato rumuńskie. Już o 7 rano termometr wskazuje 30° Celsiusza, a w południe słupek rtęci dochodzi do 50 stopni. Żeby choć jakiś wiaterek! Ale nie, liście, pokryte szarym pyłem, trwają nieruchomo, jakby martwe. Każdy ruch nasz — to nowa fala potu, odzież wilgnie i lepnie do ciała. Nic nie pomogą częste tusze, litry mrożonej kawy, kilogramy lodów. Raczej pogarszają sytuację. Najchętniej siedziałoby się dzień cały w wannie z zimną wodą. Niestety i noc nie przynosi ulgi. Bukareszt ma klimat wybitnie kontynentalny: w zimie syberyjskie mrozy, w lecie afrykańskie upały. Porównanie jest nawet nie ścisłe — w Afryce przynajmniej noc jest chłodna, ludzie mogą odetchnąć, przyjść do siebie.

Z podziwem patrzymy na tutejszą ludność. Nawet w potokach południowego słońca tłumy snują się ulicami, chodzą powoli, łażą jak muchy w ukropie. Rzadko spostrzega się jakąś parasolkę lub choćby wielki, twarz osłaniający kapelusz. Przeważają nawet ciemne kolory sukien i ubrań męskich — wyjątek stanowią białe mundury oficerskie.

Może to pod wpływem upału jest ruch na ulicach Bukaresztu taki chaotyczny? Wprawdzie ujęto narożniki chodników w bariery, białe linie — jak u nas — wskazują miejsca przejść, ale ludzie chodzą jak im się podoba, tłumnie schodzą na jezdnię, zatrzymują się na niej rozmawiając. Biało ubrany policjant, stojący na skrzyżowaniu ulic, zwraca uwagę tylko na ruch samochodowy. A w żadnym chyba innym mieście Europy nie ma tylu i tak eleganckich, luksusowych samochodów prywatnych i taksówek, co w Bukareszcie. Jeżdżą bardzo szybko, ale też jeżdżą wspaniale. Tym tylko można sobie wytłumaczyć rzadkość wypadków wśród chaosu Bukaresztenskiej ulicy. Zwłaszcza w centrum miasta, na takiej Calea Victoriei i jej dopływach (wszystko stare, ciasne ulice), gdzie prócz ciżby ludzkiej tłoczą się w różnych kierunkach tramwaje, autobusy, konne pojazdy a nawet chłopskie wozy, prowadzenie samochodu jest kunsztem nielada.

Jeszcze jedno przyczynia się do wzmożenia chaosu ulicznego — Bukareszt już od dwóch lat sprawia wrażenie, jakby go nawiedziło ciężkie trzęsienie ziemi. Nie ma ulicy, przy której nie burzono by bodaj kilku domów. Znikają stare jednopiętrowe domki i pałacyki, tak charakterystyczne dla dawnego Bukaresztu. Na ich miejscu powstają wielopiętrowe, ultra-nowoczesne gmachy. Trzeba jednak przyznać, że odróżniają się dodatnio od podobnych w Berlinie, Wiedniu czy w Warszawie. Architekci rumuńscy umieli jakoś szczęśliwie pogodzić modernizm ze stylem rumuńskim, stylem, który narodził się pod koniec XVII w. pod wpływem włoskiego księcia-artysty, Konstantego Brancoveanu. Jest to subtelne połączenie stylów bizantyjskiego i ormiańskiego z włoskim renesansem, uzupełnione czysto-rumuńskimi motywami dekoracyjnymi. Kościoły i pałace budowane w tym właśnie skombinowanym stylu w wiekach XVIII i XIX są istnymi cackami architektury. „Styl Brancoveanu" zachował się po dziś dzień nie skażony w stroju narodowym, w umeblowaniu, w naczyniach, w kształcie i w ornamentacji drzwi, okien i balkonów — przede wszystkim na wsi. W Bukareszcie, o ile chodzi o wygląd mieszkań, ustąpił miejsca wiedeńskiej i berlińskiej tandecie, ale architektura dziś jeszcze czerpie z niego swe pomysły.

Burząc stare domy, otoczone zawsze ogrodami, starają się jednak Rumuni, nawet w centrum miasta, coś z nich pozostawić. Ożywia to i rozwesela ulicę. Nie ma szarych bloków — jak na szpetnym warszawskim Żoliborzu — nużących oko swą beznadziejną jednostajnością. Przecinają przestrzeń zielone skwery, drzewa, miniaturowe ogródki. Dawne ulice rozszerzają się, ułatwiając do wymogów nowoczesnej komunikacji, poprzez rumowiska przebijają się nowe arterie, nowe place i pasaże. Z gruzów powstaje nowy, wspaniały Bukareszt — właściwie już powstał. W ostatnich 10 latach rozrosło się miasto niepomiernie, opasało siecią nowych, pięknych bulwarów, nowymi dzielnicami, o ulicach szerokich, domach najwyżej dwupiętrowych, otoczonych wszędzie ogrodami. Wydział budowlany zarządu miejskiego opracował plan przebudowy Bukaresztu z rozmachem iście amerykańskim. Do tego planu muszą się wszyscy ściśle stosować. Pędowi do przebudowy, do modernizacji oparł się w samym centrum miasta stary pałac królewski, skromny, jednopiętrowy. Z jego otoczenia usunięto tylko szereg starych domów, dając mu więcej przestrzeni i „powietrza".

Dzięki ruchowi budowlanemu Bukareszt nie zna bezrobocia. I zapewne nie prędko pozna to powojenne zjawisko. Przy budowie jest tu zajętych trzy — cztery razy tyle ludzi, co u nas, a robota jest wykonywana w tempie ze dwa razy wolniejszym. I tak jest tu z każdą robotą. Bo też praca jest tania. Przeciętny zarobek nie wykwalifikowanego robotnika wynosi 70 lei, a wykwalifikowanego 100 lei dziennie (100 lei = 3 złote). Jednak na tutejsze stosunki to są już sumy. Życie bowiem jest tanie, czynsze również. A przytem ludzie ci odżywiają się bardzo prosto — starczy im najzupełniej kawał chleba i sera, miseczka yogurtu, garść owoców, szklanka wina.

Bezrobocia nie ma i dlatego, że wieś nie szuka pracy w mieście. Chłop rumuński, z natury bardzo leniwy, zadawala się tym, co mu przy minimum wysiłku daje niezwykle urodzajna ziemia. Byle miał dość mamałygi dla siebie i rodziny, a paszy dla konia i bydła. Jeśli posiada ogród warzywny, sad lub kawałek winnicy — zjawia się w mieście jako bezpośredni sprzedawca. Zawsze boso, w białej krótkiej i barwnie wyszywanej koszuli, wyrzuconej na obcisłe białe spodnie, roznosi po ulicach swój towar na płaskich, wiklinowych koszach, zwisających po dwóch końcach przerzuconego przez ramię, długiego drążka. Podobnie noszą u nas kobiety wodę ze studni.

Reformą rolną, tak bezwzględnie w Rumunii przeprowadzoną i jej skutkami gospodarczymi zajmiemy się osobno.

Rok temu, jeden z dzienników bukaresztenskich przeprowadził ankietę na temat bezrobocia. Okazało się, że na 800 tysięcy mieszkańców jest w Bukareszcie zaledwie 600 bezrobotnych i to tylko pracowników umysłowych, a z tych 90 proc. z wyższym wykształceniem humanistycznym. Może obecnie i oni zostaną zlikwidowani, gdy przy wzrastającej ksenofobii i antyżydowskich ustawach opróżni się nie jedna posada. Ustawy te nie wpłynęły na razie w widoczniejszy sposób na zewnętrzny charakter dzielnicy handlowej. Handel detaliczny i hurtowy jest nadal przeważnie w żydowskich rękach.

Z objawami nie znanej dawniej ksenofobii może się tu spotkać każdy cudzoziemiec. Np. w autobusie irytują Rumunów, zmuszonych stać spowodu przepełnienia, osoby siedzące, mówiące obcym językiem. Głośno i brutalnie dają wyraz swemu niezadowoleniu. Na szczęście są to wypadki opacznej gorliwości dla głoszonej zasady „Rumunia dla Rumunów" jeszcze nie nagminne. Przy wędrówce po mieście, przy używaniu tramwajów i autobusów nasuwa się analogia między paryżanami średniej klasy a przedstawicielami tej samej sfery mieszczańskiej w Bukareszcie (Rumuni tak lubią, gdy się ich porównuje z Francuzami!). Oto jedni i drudzy są naogół mało uprzejmi — i to jest właśnie podobieństwo bodaj najwyraźniejsze.

Wieczorem centrum Bukaresztu przypomina żywo bulwary paryskie i Montmartre. Tłumy płyną chodnikami i jezdnią, mocno krzykliwe, mało eleganckie o tej porze roku, kolporterzy głośno wywołują nazwy dzienników, cyganki roznoszą kosze kwiatów i śpiewnym głosem zapraszają do kupna, uszminkowane niemożliwie dziewczęta bezceremonialnie nagabują przechodniów. A nad tym wszystkim istna orgia neonowych reklam. Na tle ciemnego nieba spływają w ulicę, przecinają ją w poprzek małe, wielkie i olbrzymie gorejące szyldy, słowa, slogany — zielone, pomarańczowe, niebieskie, czerwone. Oślepiają i podniecają. Są prawie tak krzykliwe, jak ten tłum pod nimi. Restauracje i kawiarnie, wybiegające swymi stolikami na ogródki i chodniki, rozbrzmiewają gwarem ciżby ludzkiej i jazzowej orkiestry. Po godzinie dziewiątej wieczorem trudno znaleźć wolny stolik. Wszędzie pełno — w najskromniejszych i najelegantszych lokalach, w centrum i na peryferiach, przy wspaniałej „Soseaua Kiseleff", przypominającej nieco paryską Allée des Champs Elysées. Ludzie szukają iluzji nocnego chłodu, pochłaniając litrami mrożone wino i piwo. A tymczasem, w przestronnych parkach i pięknych alejach, gdzie dumają w mrokach nocy pomniki sławiące czyny wojenne armii i lotnictwa rumuńskiego — cicho jest i pusto...

Przykry i męczący jest Bukareszt w upalne, letnie dni. Trochę brudny i zaśmiecony, choć miejskie szczotkarki szorują go co noc, trochę krzykliwy i zalatujący wschodem. A jednak nie znam miasta w południowo-wschodniej Europie równie pięknego i „europejskiego". Nie trzeba myśleć, że nowy Bukareszt, Bukareszt dzisiejszy i Bukareszt jutra, powstający w naszych oczach z gruzów Bukaresztu wczorajszego, to tylko nowoczesne budowle i neony, coś podobnego do miast amerykańskich, do wspaniałej tualety dorobkiewicza. W obrębie starego Bukaresztu pozostały nietknięte przepiękne w stylu pałace dawnych rodów bojarskich, których nazwiska łączą się ściśle z historią Rumunii, wznoszą się dumnie patyną wieków pokryte kopuły kościołów i kaplic, bogatych w cenne freski i malowidła, ornamenty i rzeźby, dzieła sławnych artystów rumuńskich. Muzea i galerie pełne są sztuki rodzimej i cennych zabytków, bynajmniej nie sprowadzanych z odległych krajów. Bukareszt, miasto legendarnego Bukura-owczarza, który tu w XIII wieku zbudował drewnianą kaplicżkę, ma swoją historię i tradycję. Z przeszłości swej jest dumny, a pomniki jej otacza czcią i miłością.

„Syntetyczny dom"

Oglądać go będzie można na wystawie zorganizowanej w Frankfurcie pomiędzy 3 września a 9 października. Dom ten został zbudowany prawie całkowicie z syntetycznych materiałów budowlanych. Wśród kamieni użytych do jego budowy znajduje się pewien gatunek syntetycznego kamienia dającego się piłować — jak drzewo. Również dla celów izolacyjnych użyto nowych materiałów. Ażeby umożliwić fachowcom zapoznanie się ze szczegółami budowy wspomnianego domu, przedłużono północną jego ścianę nie wykańczając jej, tak że na przekroju można rozpoznać wszystkie materiały, które wchodzą w skład ścian syntetycznego domu.

Pokoje są obszerne i widne, umeblowanie zaś wykonane również z materiałów syntetycznych odpowiada najbardziej nowoczesnym wymaganiom. Piękna pergola znajduje się na końcu małego ogrodu otaczającego wspaniały dom. W środku tego ogrodu umieszczono fontannę, której basen wykonany jest z syntetycznego kamienia imitującego do złudzenia piękny marmur.

1.000 kotów amerykańskich

Koty, które mają pensje państwowe

Wielki przyjaciel kotów i znany pisarz Paweł Eipper, udzielił przed paru dniami wywiadu przedstawicielom prasy na temat tych zwierząt. Kot, powiedział Paweł Eippier, jest tym zwierzęciem, na które człowiek nie może się patrzeć obojętnie, ale musi zająć wobec niego jakieś zdecydowane, ściśle sprecyzowane stanowisko. Według niego, człowiek musi wybrać między dwoma poglądami: albo kota lubi, albo też go nienawidzi. Trzeciego wyjścia według niego nie ma. W wywiadzie tym, dzielny obrońca kociego rodu, stwierdził, że niezwykle niesłuszną i krzywdzącą to piękne i pożyteczne stworzenie jest nienawiść, jaką wielu ludzi czuje do kota. Oświadczył on tylko, że dwa kraje na całym świecie oceniły wartość kota Francja i St. Zjednoczone.

W Stanach Zjednoczonych bowiem koty są trzymane przez urzędy pocztowe, aby strzegły paczki pocztowe przed gryzieniem przez myszy i szczury. Koty te mają pensje państwowe, mianowicie: państwo wypłaca pewne sumy miesięcznie na ich utrzymanie. Każdy z naczelników urzędu pocztowego jest obowiązany do natychmiastowego meldowania ministerstwu poczt urodziny kota, którego matka jest „na państwowej posadzie". Wówczas urząd dostaje dodatek na utrzymanie młodego kota, którego automatycznie po pewnym czasie wciąga się na listę „kocich funkcjonariuszów" i wyznacza się dla niego normalną płacę. Podobno dyrektor generalny poczt ma lepszy humor w tym dniu, w którym dostanie wiadomość o wyjątkowo dużym przyroście naturalnym u kotów „państwowych", których jest dotychczas 1000.

Jeszcze więcej oceniono wartość kota we Francji. Tam bowiem zarządy portów wojennych również dbają o to, by koty chroniły magazyny portowe przed szczurami. Sprawę tę rozwiązano jeszcze lepiej i korzystniej dla kotów, niż w Ameryce, gdyż koty z chwilą, gdy się zestarzają, są już tłuste i niezdolne do łowienia szczurów, są zabierane przez ich właścicieli, a zarząd portu wypłaca kotom emerytury w wysokości połowy normalnych „poborów" miesięcznych w „służbie czynnej".

Arabski następca tronu w Londynie



Następca tronu i minister spraw zagranicznych Arabii Emir Saud, drugi od prawej, przyjechał do Londynu w towarzystwie swego brata i licznej asysty. Wizyta ta ma mieć prywatny charakter, a przyczyną jej konsultacja u lekarzy specjalistów. W kołach politycznych Anglii jednak utrzymuje się opinia, że przedmiotem odwiedzin są zagadnienia zatargów arabsko-żydowskich w Palestynie.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

128)

Assad basza zrozumiał zaraz niebezpieczeństwo, znał bowiem doskonale janczarów, wydobył bowiem szablę i zastawił sobą konie.

— Widzicie Armeńczyka! — wołano — opiera nam się i grozi!

— Bronię mojej własności i przysięgam wam, na brodę Proroka, że nikt z innych skrzynek nic nie dostanie! — zawołał Assad.

Nie mylił się w przewidywaniu skutku tych słów.

Janczarowie i oficerzy zwrócili się napowrót do Solimana i rozpoczęli targi o broń już rozpakowaną, z której wkrótce kilka sztuk nabyto, poczem spakowano napowrót broń pozostałą i janczarowie rozeszli się.

Dwom baszom niewiele zależało na rozsprzedaży. Szło im głównie o to, aby mogli się dostać do indysjkiego kapłana.

Gdy dwaj baszowie pozostali w przekopie sami z towarzyszącymi im niewolnikami, zaczęli się naradzać z sobą i postanowili, że Soliman pozostanie przy koniach, a Assad uda się do Allaraby.

Tymczasem lotem błyskawicy rozeszła się po obozie wieść o przybyciu dwóch Armeńczyków handlarzy broni i zewsząd zaczęli się schodzić amatorowie i nabywcy.

Wskutek tego Assad dla ochrony ukrytych skarbów musiał pozostać przy Solimanie. Kazał on broń ze skrzynek i tłómoczków wyładować i rozłożyć na odpowiednim miejscu w przekopie i przestrzegać, żeby niewolnicy nie spostrzekli u krytych na dnie skrzyń drogich kamieni i złota.

Nabywcy tłoczyli się do rozłożonej na pokaz broni i oglądali ją, targowali się o szable i noże. Soliman i Assad mieli bardzo wiele zajęcia na odpowiadanie wszystkim.

Większą część broni rozkupiono prędko i wkrótce, tylko bardzo mały zapas pozostał.

Ponieważ ciągle przybywali nowi nabywcy, powstało zatem wkrótce niezadowolenie, że nie było większego zapasu broni. Żołnierze musieli odchodzić z niczym, gdyż handlarzom armeńskim pozostało tylko kilka sztuk, które nie znalazły amatora.

Powoli uspokoiło się w przekopie.

Assad i Soliman pozostawili jeszcze pozostałe sztuki do oglądania. Było to dla nich rzeczą podrzędną, zebrali jednak znaczną sumę.

Nadeszła chwila działania.

Soliman pozostał w przekopie przy nierozprzedanej broni i skrzyniach. Assad zaś udał się do wspólnego namiotu indyjskiego kapłana.

Timur, służący Allaraby, wyszedł naprzeciw armeńskiego handlarza i spojrzał nań badawczo, ze zdziwieniem.

— Zaprowadź mnie do swego pana, — rzekł Assad, — przynoszę mu ważną wiadomość z dalekiego wschodu.

To mówiąc Assad, dał Timurowi pięknie wyrobiony sztylet.

Oczy Timura błysnęły. Wziął broń do ręki i przypatrywał się jej z zadowoleniem.

— Daruję ci ten sztylet, — rzekł Assad.

Timur został tym sposobem pozyskany dla Armeńczyka. Poszedł do pokoju swego pana i powrócił natychmiast, ażeby wprowadzić doń Assada.

Allaraba w białej sukni siedział na kosztownym dywanie i patrzył na wchodzącego chytrym, przenikliwym wzrowzrokiem.

— Kto jesteś i co masz donieść? — zapytał.

— Słowa moje są przeznaczone tylko dla twoich uszu, — odrzekł Assad.

Allaraba gestem rozkazał Timurowi oddalić się.

— Jesteśmy sami, Armeńczyku, — rzekł po jego odejściu.

— Czy nikogo podsłuchującego nie ma w bliskości?

— Doniesienie twoje musi być ważne lub niebezpieczne, inaczej nie zadawałbyś mi tego pytania, — odpowiedział Allaraba, — ciekawy jestem co mi powiesz. Mów bez wahania, Armeńczyku, nikt nas tu nie słucha i nie przeszkadza nam. Cokolwiek byś powiedział, nikt oprócz mnie słyszeć nie będzie.

— Przybywam do ciebie z polecenia pewnego baszy, którego nazwisko później ci wymienię, kapłanie, — zaczął Assad, — basza ten przysyła mnie do ciebie z zapytaniem.

— Jakież to pytanie?

— Czyś przywiązany sercem do wielkiego wezyra, Kara Mustafy?

Allaraba spojrzał na Assada. Oczy jego zapałały. Domyślił się, że szło tu rzeczywiście o rzecz ważną. Czarnobroda twarz jego wyrażała zaciekawienie.

— Co znaczy to pytanie, Armeńczyku? — zapytał.

— Decyduje ono o wszystkim, kapłanie! — mówił Assad dalej, — jeżeliś sercem przywiązany do Kara Mustafy, w takim razie misja moja chybiona. Jeżeli się go trzymasz tylko przez ambicję, ażeby się przy nim zbogacić, to mogę ci w imieniu innego baszy przyrzec większe bogactwa.

— Czy dobrze cię rozumiem? Chcesz mnie uzyskać dla twego baszy? — zapytał Allaraba.

— Przypuść kapłanie, że Kara Mustafa mego baszę rozdrażnił, upokorzył, strącił z zajmowanego stanowiska. Basza chciałby się pomścić. Ponieważ wie, że rady twoje kierują krokami wielkiego wezyra, przysyła mnie do ciebie, ażebym ci ofiarował wielkie skarby za to, żebyś się odwrócił od Kara Mustafy, żebyś memu baszy dopomógł do zemsty, do ukarania wielkiego wezyra.

— Twoje propozycja potrzebuje namysłu, Armeńczyku! któryż basza cię przysyła? — zapytał Allaraba.

— Nazwisko dowiesz się dopiero, gdy układ nasz będzie zawarty, kapłanie. Wszystko spoczywa w twoich rękach. Skarby są tutaj blisko i oczekują na ciebie. Jeżeli przyjmiesz moją propozycję, otrzymasz je.

— A cóż miałbym za to zrobić, Armeńczyku?

— Nic więcej, tylko opuścić Kara Mustafę!

— I wydać go twojemu baszy... nieprawdaż?

— Rozumiesz moją propozycję, kapłanie, od ciebie teraz zależy, co postanowisz. Ile czasu potrzbujesz do namysłu?

— Do jutra Armeńczyku.

— Dobrze! Jutro więc przyjdę po odpowiedź, — zakończył Assad prowadzoną półgłosem rozmowę, — spodziewam się, że będzie dla mnie pożądaną, a dla ciebie korzystną, i że skarby, które przywiozłem, znajdą pana.

Assad wyszedł z namiotu.

Indyjski kapłan spojrzał za nim ponuro błyszczącymi oczyma.

— Jesteś w mych rękach! — szepnął — słowo rzeknę, a zostaniesz więźniem. Skarby i tak mógłbym zabrać. Zdaje mi się, że znam twojego baszę, Armeńczyku. Padyszach cię przysyła. Allaraba cel swój osiągnął, stał się potęgą. Sułtan i wielki wezyr współubiegają się o jego względy. W moich rękach spoczywa decyzja, i zdradzę cię, wydam rozgniewanemu sułtanowi, śmierć twoja pewna. Spodziewać się po tobie nie mogę wiele. Dopiero gdy cię wyniosę na tron sułtański, możesz być pożyteczny i będę mógł zbogacić się tak, jak pragnę. Trzeba się zdecydować. Do jutra mam czas do namysłu. Rozważę, po której stronie większe są dla mnie korzyści.

Tymczasem Assad, wyszedłszy z namiotu kapłana, powracał ku przekopowi, w którym pozostawił Solimana i niewolników z końmi.

Nagle w niejakim oddaleniu ujrzał kilka osób, które go żywo zajęły.

Mężczyzna w rosyjskiej odzieży i kobieta stali na drodze prowadzącej przez obóz.

Jak się tam dostali?

W niejakim od nich oddaleniu, spostrzegł Assad trzech jeźdźców z chrześcijańskiego wojska, z których jeden trzymał białą chorągiew. Obejrzawszy się Assad, zauważył oficera tureckiego, który zarządzał przyprowadzenie powozu dla cudzoziemców.

Zbliżył się do nich.

Nagle w brodatym cudzoziemcu, który prowadził kobietę w części osłoniętą welonem, poznał księcia Aminowa, któremu był oddany do przybocznej służby, gdy książę przed niejakim czasem bawił w Stambule jako poseł.

Zdziwienie jego było tak wielkie, że zdradził się z nim i stanął na chwilę.

Zwróciło to na niego uwagę księcia Aminowa. Książę drgnął... poznał baszę przebranego za Armeńczyka handlującego bronią.

Co znaczyło to przebranie?

Książę domyślił się tego odrazu. Assad został strącony ze swego stanowiska przez Kara Mustafę i bawił w obozie przebrany, aby się pomścić.

Nagły blask zajaśniał we wzroku księcia, który przystąpił natychmiast do handlarza broni.

— Assadzie baszo, poznaję cię! — szepnął.

— Życie moje jest w twoich rękach, panie, — odpowiedział Assad również cicho.

— Nikt nic odemnie się nie dowie, ale żądam od ciebie usługi.

— Wiesz, żem ci zawsze chętnie służył. Mów czego żądasz?

— Czerwony Sarafan jest tu w obozie.

— Czerwony Sarafan jest tutaj?

— W namiocie wojewodziny Wassalskiej.

— Uwięziony? To sprowadzi klęskę na wojsko!

— Nietylko uwięziony, ale już skazany. O zachodzie słońca ma być straconym. Przybyłem tutaj, aby go ocalić, ale nie powiodło mi się. Ocal go ty, baszo, a możesz być pewnym mojej wdzięczności i nagrody. Wróć mu wolność, lecz dziś jeszcze za dnia. Jutro już byłoby za późno.

— Dobrze! mam sposób! — zawołał nagle Assad stłumionym głosem, — ocalę Czerwonego Sarafana. Ale cicho nadchodzi oficer z powozem.

Armeńczyk oddalił się.

Oficer sprowadził powóz na drogę przechodzącą przez obóz.

Trzej jeźdźcy pojechali naprzód. Biała chorągiew powiewała w powietrzu.

Tym razem placówki i warty nie strzelały do powozu, który wyjechał drogą odgraniczoną wysokim płotem drewnianianym, tak że wyjeżdżający nie mogli widzieć robót oblężniczych tureckich.

Wkrótce potem dojchali do placówek wewnętrznych a następnie powóz pojechał drogą przez pole dzielące oblężonych od oblegających. Trzej jeźdźcy jechali naprzód.

Niezadługo przybyli do wałów miasta i zostali do niego wpuszczeni.

XXIII.

Przed egzekucją

Armeńczyk handlujący bronią znajdował się w strasznym niebezpieczeństwie, gdy go poznał książę Aminow, gdyby bowiem zwierzył się z tym tureckiemu oficerowi, Assad byłby zgubiony.

Jednakże nietylko przyrzeczenie dane księciu, który go nie zdradził, że ocali czerwonego Sarafana, skłoniło go do dotrzymania danego słowa. Powodowała nim jeszcze inna okoliczność, to jest przesądne przekonanie, że armia turecka będzie zgubioną, jeżeli czerwony Sarafan zostanie pozbawiony życia przez Kara Mustafę.

Ażeby przeszkodzić wykonaniu wyroku o zachodzie słońca, trzeba było zrobić coś nadzwyczajnego. Zdaniem Assada jeden człowiek mógł tego dokonać.

Człowiekiem tym był kapłan indyjski.

— Nim Assad zdążył rozmówić się z Solimanem, słońce już posunęło się tak daleko, że czasu do stracenia nie było. Powrócił zatem raz jeszcze do namiotu Allaraby i kazał Timurowi, żeby go wprowadził do indyjskiego kapłana, który spoczywał na sofie otoczony bajaderami, powiewającymi nań za pomocą wachlarzy.

Wyglądał on w tej chwili prawdziwie jak wschodni władca.

Spostrzegłszy Armeńczyka podniósł się nieco.

Przychodzisz zawcześnie, — rzekł — do jutra zastrzegłem sobie czas do namysłu. Czyliż nie pamiętasz naszej umowy?

— Pamiętam ją kapłanie! Przychodzę do ciebie w innym celu — odpowiedział Assad — odpraw te dziewczęta. Muszę zakłócić twój spokój na kilka minut. Zniewala mnie do tego konieczność.

Allaraba uczynił zadość temu żądaniu, tancerki wyszły z namiotu.

— Zbliż się Armeńczyku — rzekł Allaraba — znam twojego baszę! Jutro w nocy zawrzę układ z tobą.

— Błogosławię twoje postanowienie, kapłanie, nie będziesz go żałował, nagroda jest wielka! Dajże mi teraz dowód, że zgadzasz się na moją propozycję! Czerwony Sarafan znajduje się w obozie...

— Czerwony Sarafan? widmo wojny jest w namiocie polskiej księżny.

— Aż nadto wiadomo ci zapewne, że Kara Mustafa wydał na niego wyrok śmierci.

— Który ma być wykonanym dziś o zachodzie słońca, Armeńczyku!

— Do tego przyjść nie powinno!

— Jakto... bronisz tego hultaja, który ma być śmiercią karany za szpiegostwo?

— Już zapóźno! wyrok zapadł!

— A jednak trzeba go koniecznie ocalić!

— Tego nikt dokazać nie zdoła!

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Przed IV. Targami Meblowymi w Swarzędzu

Inicjatywa zorganizowania corocznych Targów Meblowych w Swarzędzu jest ze wszech miar godną uznania. W jej realizacji widzimy wejście tamtejszych stolarzy na nowe drogi kontaktu handlowego z odbiorcami. Targi bowiem nie tylko dają kupcowi branży meblowej możność zorientowania się w produkcji całego stolarstwa swarzędzkiego i poczynienia korzystnego zakupu, lecz są również łącznikiem bezpośredniego już kontaktu producenta z konsumentem. W tej chwili całe zadanie sprowadza się do tego, aby Swarzędz, miasteczko o 300-letniej historii, odwiedziły najliczniejsze nasy społeczeństwa, jak niemniej zainteresowanych w handlu meblarskim. Jeżeli bowiem, każdy kto interesuje się produkcją meblarstwa, przyjedzie do Swarzędza na IV Targi Meblowe, to wszystko co na nich ujrzy, sowicie opłaci trudy i koszty związane z wycieczką w swarzędzkie strony.

Dzieli nas zaledwie kilka dni od otwarcia IV Targów Meblowych, które są stosunkowo młodą imprezą tego typu, a jednak zdobyły sobie już zdecydowane stanowisko w szeregu największych regionalnych imprez gospodarczych i stanęły obok wielkich popularnych Targów i Wystaw.

Oprócz swego właściwego znaczenia gospodarczo - handlowego, Targi Meblowe w Swarzędzu są z jednej strony wielką zbiorową imprezą, reprezentującą życie gospodarcze Swarzędza wobec przybyszów, z drugiej zaś strony są one przeglądem własnego dorobku rzemieślnika swarzędzkiego, który zorganizowany w trzech żywotnych organizacjach, tj. w Wielkopolskim Związku Rzemieślników Chrześcijan, Cechu i Spółdzielni „Jedność", ustawicznie pracuje nad usprawnieniem nie tylko organizacji pracy, ale i podniesieniem jakości i ilości produkcji oraz jej zbytu. I na tym właśnie polu produkcji i zbytu jest jeszcze wiele do zrobienia, a równocześnie niektóre ośrodki i rynki zbytu nie są należycie albo też niedoceniane. Toż samo dotyczy i eksportu na rynki zagraniczne. Stan ten niewątpliwie zmienią na korzyść z czasem właśnie coroczne Targi Meblowe, które propagandą swo ją dotrą do najdalseych zakątków Rzeczypospolitej, a niewątpliwie i zagranicę.

Ogrom energii i pracy włożony w zorganizowanie Targów Meblowych w Swarzędzu przez organizatorów nie może pójść i nie pójdzie na marne. Życzyć tylko należy, by rozpęd z jakim stolarze swarzędzcy biorą się do dzieła, nie wyczerpał się, oby trwał i nadal wyciskał swe piętno na wszystkich ich poczynaniach.

Powrót dzielnych żeglarzy AZM'u

Ostatnio powrócił do Gdyni z rejsu do Finlandii i Szwecji jacht „Krzysztof Arciszewski". Załogę jachtu stanowiły w przeszło dwutygodniowym rejsie studentki wyższych uczelni lwowskich, członkinie Akademickiego Związku Morskiego. „Krzysztof" odwiedził porty w Visby, Marienhamn na wyspach Aalandzkich, Sandshamn, Kalosvik, Sztokholm, Nynäshamn.

Silne sztormy, panujące w ostatnich dniach na Bałtyku, zmusiły jacht do zrezygnowania z wizyty na Bornholmie i zatrzymania się w porcie Nynäshamm, skąd jacht przybył bezpośrednio do Polski.

Młode i dzielne polskie żeglarki z dumą opowiadają o przebytych przygodach, o pięknych wyspach, wspaniałej żegludze, gościnnych przyjęciach i przebytym sztormie.

„Krzysztof Arciszewski" po przyjęciu nowej załogi wyruszy w najbliższych dniach w nowy, kilkutygodniowy rejs po Bałtyku. Rejs ten, pod dowództwem kpt. Mięnowicza, będzie ostatnim tegorocznym rejsem „Krzysztofa" do zagranicznych portów.

W dniu powrotu „Krzysztofa" do Gdyni udał się w 10-dniowy rejs zagraniczny do Danii i Szwecji jacht „Mohort", będący własnością Oficerskiego Jacht Klubu. Jacht ten został w br. przydzielony na dwa rejsy do Obozu AZM. w Jastarni. „Mohort" wyruszył pod dowództwem kpt. Jaxy-Bykowskiego z 8 studentami i 2 studentkami w załodze.

Jacht AZM. „Jurand", znajdujący się w dalekim rejsie do Norwegii, z powodu silnych sztormów, panujących na Skagerraku, musiał po wyjściu z Göteborga zawrócić z drogi i szukać schronienia w tymże porcie. Jak donosi kapitan jachtu p. Groch na pokładzie wszystko w porządku, załoga zdrowa. Po przejściu szormów „Jurand" uda się do Kilonii, skąd powróci do Gdyni, aby w pierwszych dniach września wyruszyć w nowy rejs.

Echa bestialskich morderstw

W miesiącu czerwcu r. b. Turek był widownią bestialskich morderstw, które pochłonęły dwa młode życia. — Tło ich przedstawia się następująco.

Na skutek zarządzenia władz administracyjnych właściciele nieruchomości przystąpili do remontów domów. Z braku odpowiedniej ilości fachowców ceny za wykonywane prace znacznie wzrosły, pociągając za sobą jednocześnie niezdrową konkurencję. Właściciel domu przy ul. Kaliskiej nr. 3 Samuel Sztajt do pracy nad otynkowaniem nieruchomości zaangażował w dniu 13 czerwca r. b. niejakiego Kłodawskiego, później jednak na skutek podania niższej ceny przez innego rzemieślnika Szymaniaka Władysława zgodził tego drugiego. Sa tym tle między murarzami powstała kłótnia, w wyniku której Szymaniak Władysław, lat 65, przy pomocy swego syna Leona rozpłatał młotkiem murarskim głowę Kłodawskiego. W kilka godzin po zajściu Kłodawski, lat 26, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w miejscowym szpitalu. W ubiegłym tygodniu Sąd Okręgowy w Kaliszu, rozpatrując tę sprawę, skazał Szymaniaka Władysława na cztery lata więzienia, zaś syna jego Leona na jeden rok z zawieszeniem na 5 lat.

W kilka dni po tym morderstwie bo 19 czerwca, miała miejsce druga zbrodnia, tym razem w miejscowym kino-teatrze „Stylowy".

Bileter Zdzisław Masłowski, lat 32, nie chcąc wpuścić do kina dwóch notorycznych pijaków, niejakiego Czarneckiego Ludwika i Banasiaka Franciszka, został przez nich pokłuty nożami. — Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Masłowskiego nie udało się uratować, gdyż kilka godzin po zajściu zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Sąd Okrągowy w Kaliszu skazał onegdaj Czarneckiego na 10 lat więzienia, a Banasiaka Franciszka na dwa lata. Zaznaczyć należy, że obaj zbrodniarze w przed dzień dokonania marderstwa wyszli z więzienia po odbyciu kilkuletniej kary.

Niemiec postrzelił i poturbował chłopca

O nieprzychylnym stosunku mniejszości niemieckiej do Polaków, o czym mówi się i pisze coraz częściej, świadczy nowy, znamienny wypadek, który zdarzył się we wsi Broniszowice pow. jarocińskiego. Oto gospodarz Kirstein, narodowości niemieckiej, zauważywszy zrywającego na jego polu makówki polskiego chłopca, 9-letniego Zdzisława Malinowskiego, począł gonić go, strzelając z rewolweru. Dopadłszy do rannego chłopca obił go kijem.

Niemca aresztowano, ofiarę zaś jego bestialskich wyczynów nienawiści przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Inowrocław

Trup na torze z odciętą głową

Onegdaj o godz. 4.35 znalazł kolejarz Józef Sztuka na torze kolejowym pod Inowrocławiem w pobliżu Janikowa trupa mężczyzny, przejechanego przez pociąg, z odciętą głową i ramionami. Cały tułów był również zmasakrowany. Jak wykazało dochodzenie, był to rolnik z Szadłowic pow. Inowrocław, 26-letni Henryk Szymański.

Szczegóły wypadku — jak wykazuje śledztwo, — są następujące: Szymański jechał pociągiem osobowym, który w pewnej chwili zatrzymał się, by przepuścić pociąg towarowy. Szymański, korzystając z chwili, wysiadł, chcąc sobie skrócić drogę do domu.

Kiedy jednak stanął na ziemi, pociąg ruszył, pociągając za sobą nieszczęśliwca pod koła. Wypadek zauważono dopiero wieczorem.

*

— **Za zasługi w służbie bezpieczeństwa** zostali odznaczeni brązowym krzyżem zasługi pp. przodownik P. P. Jan Urbaniak z Komendy Pow. PP. i Ludwik Bogucki oraz Stefan Dekiert.

Skalmierzyce Nowe

— **Zakończenie półkolonii.** Zorganizowane przez tut. Z. P. O. K. i Stację opieki nad matką i dzieckiem półkolonie dla najbiedniejszych dzieci gminy i okolicy w wieku szkolnym, zostały w dnu 25 sierpnia br. zakończone. Ilość dzieci, które korzystały z półkolonii, wynosiła od 75—80(dzięki poparciu miejscowego obywatelstwa i kupiectwa oraz właścicieli majętności ziem. Mączniki pp. Niemojowskich, otrzymywały obfite pożywienie oraz korzystały pod kier. wychow. p. Hanakówny Pauliny z codziennych przechadzek i gier na wolnym powietrzu. Zakończenie odbyło się w świetlicy K. P. W. w Skalm. N., przy współudziale ks. wikarego kościoła św. Katarzyny, oraz sekr. gminy p. Józefiaka pod przewodnictwem prezeski p. Mihejowej — nauczyc. z Mącznik. Kilkoro dzieci otrzymało wartościowe nagrody za dobre sprawowanie się i regularne uczęszczanie na półkolonie.

— **Urlipy wypoczynkowe.** Lekarz rej. p. dr Kahl ze Skalmierzyc N. przebywa od 11. 8. do 10. 9. br. na urlopie wypoczynkowym. Zastępuje go dr Rreudenreich w gabinecie dr Kahla w Skalmierzycach Nowych. Natomiast sprawy urzędowe od 1. 9. do 10. 9. br. załatwia lekarz tego samego rejonu dr Cywiński w Kaliszu, a w czasie od 16. 8. do 31. 8. dr Sztuba w Ostrowie.

— **Lekcje śpiewu.** Tut. chór kościelny pod wezw. św. Grzegorza wznowił lekcje śpiewu z dniem 24. 8. br. Lekcje odtąd odbywać się będą codziennie w kasynie kolejowym w Skalm. N.

Oborniki

— **Jarmark.** We wtorek, dn. 6 września br. odbędzie się jarmark tylko na konie. Spęd bydła i świń jest niedozwolony.

Śmigiel

— **Sprawcami kradzieży świń** u rolnika Sadowskiego w Przysiece Polskiej byli Ignacy Kamieniarz ze Śmigla i Kazimierz Bartkowiak z Koszanowa.

— **60-lecie pożycia małżeńskiego.** P. Prezydent Rzplitej nadał pp. Kazimierzowi i Zuzunnie Thielom ze Śmigla z racji 60-lecia pożycia małżeńskiego — srebrny medal pamiątkowy oraz nadesłał pismo z życzeniami.

Turek

— **Poświęcenie nowego gmachu gimnazjum państwowego.** W przyszłą niedzielę tj. 4 września rb. odbędzie się w Turku uroczystość poświęcenia nowego gmachu gimnazjum państwowego, na którą przybędzie między innymi p. Minister W. R. i O. P. Wojciech Świętosławski oraz kurator dr Jakóbiec. Na uroczystość tę zaproszony jest pan Premier Generał Sławoj-Składkowski, który o ile pozwalą Mu okoliczności służbowe również przybędzie. Nowo wybudowany gmach został wzniesiony dzięki p. Premierowi Składkowskiemu, wielkiemu dobrodziejowi powiatu tureckiego.

Słuchamy Radia

Środa, dnia 31 sierpnia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Muzyka — płyty. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 Wszystkiego potrochu — audycja dla dzieci. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Tak śpiewał Szalapin" — II reportaż muzyczny. 16,45 „Szlachta zagrodowa południowych rubieży Rzeczypospolitej w służbie Ojczyzny" — wygł. Leonard Chmielewski. 17,00 Muzyka taneczna. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Rośliny przepowiadające pogodę — pogadanka. 18,10 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 18,40 „Bez tytułu" — fragment z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego. 18,55 Przerwa. 19,00 Muzyka lekka. 19,30 Pogadanka aktualna. 19,40 Koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 Koncert chopinowski. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Muzyka kameralna. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny i Pogadanka aktualna w języku francuskim.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny — płyty. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Płyty. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,25 Różne duety — płyty. 14,45 Program na jutro. 14,50 Płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,15 Audycja życzeń dla dzieci. 17,00 Płyty. 21,00 „Kiszonki w gospodarstwie" — pogadanka. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,00 Wiedeń. Festiwal Selzburski. „Fidelio". 19,30 Sofia. „Eugeniusz Onegin". 20,00 Droitwich. Koncert symfoniczny. 20,00 Paris PTT. „Orfeusz". 20,00 Sztokholm. „Manon". 20,15 Beromuenster. „Cyrulik sewilski".

SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ ŁUPÓW.

Wiemy dobrze o tym, że wakacje wpływają niezwykle dodatnio na cały nasz ustrój, na co składa się nie tylko odpoczynek po pracy, ale połączona z wyjazdem zmiana otoczenia, klimatu i odżywiania. Cóż mają jednak począć ci, którzy nie wyjeżdżają nigdzie? Jest i na to sposób. Trzeba tylko odpowiednio zmienić pożywienie, co nie jest połączone wcale z trudem czy wydatkami. Jak tego dokonać, opowie nam w radiowej pogadance, transmitowanej 1. 9. od 16,45—17,00 na wszystkie rozgłośnie polskie z Poznania p. dr. Zofia Wojciechowska, znana radiosłuchaczom z wielu interesujących pogadanek o higienie.

PLON NIESIEMY PLON.

3. 9. od godz. 21,10—21,50 Poznań nada w zasięgu ogólnopolskim audycję słowno - muzyczną w opracowaniu St. Wasylewskiego p. tyt. „Stroimy przepiórkę". Będzie to ubrany w formę śpiewno - słowną ginący już żniwiarski zwyczaj ludowy. Jak wiadomo w zachodniej Polsce specjalnie wesoło i hucznie obchodzi się zwiezienie ostatniego snopa do stodoły i połączone z tym zabawy dożynkowe.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 27. 8. 1938

CENY

tranzakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: Pszenica 737 gl żyto — gl owies — gl

Pszenica zdatna do przemiału	20,00	20,50
Żyto zdatne do przemiału	14,50	15,00
Jęczmień browarowy —		
Jęczmień . 673 – 678g/l	14,25	14,75
Owies	13,25	14,00
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.	38,50	39,50
„ „ I 0-50 „ „	35,50	36,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	32,50	33,50
„ „ „ II 30-65 „ „	28,00	29,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	25,00	26,00
Mąka żytnia 0-65	23,50	24,50
Mąka ziemniaczana Superior	28,50	32,50
Otręby pszenne grube przemiału standartów.	12,25	12,75
„ średnie „ „	10,50	11,50
„ miałkie		
„ żytnie „ „	10,00	11,00
Otręby jęczmienne	10,25	11,25
Groch Viktoria	23,50	25,50
„ Folgera		
Wyka ozima	68,00	70,00
„ jara		
Rzepak ozimy	41,00	42,00
Siemię lniane	48,00	51.00
Mak niebieski	62,00	67,00
„ biały		
Gorczyca	33,00	35,00
Inkarnatka	73,—	75,—
Makuchy lniane w taflach	20,00	21,00
„ rzepakowe „	12,75	13,75
„ słonecz. w tafl. 42-43o/o		
Śrut sojowy		
Słoma pszenna luzem	1,75	2,25
„ „ prasowana	2,75	3,25
„ żytnia luzem	1,75	2,25
„ żytnia prasowana	3,00	3,50
„ owsiana luzem	1,75	2,25
„ owsianna prasowana	2,75	3,25
„ jęczmienna luzem	1,50	2,00
„ jęczmienna prasowana	2,50	3,00
Siano zwykłe luzem	4,75	5,25
„ zwykłe pras.	5,75	6,25
„ nadnoteckie luzem	5,25	5,75
„ nadnoteckie pr.	6,25	6,75

Ogólny obrót 3817 ton, w tym: pszenica 968 ton, tendencja chwiejna; żyto 1077 ton, tendencja chwiejna; jęczmień 145 ton, tendencja lekko zniżkowa; owies 56 ton, tendencja spokojna; przetwory młynaarskie 1056 ton, tendenoja spokojna; nasiona 196 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 20 ton, tendencja spokojna.

Polska zdobyła mistrzostwo Europy środkowej w tenisie





W niedzielę zakończył się w Zlinie mecz tenisowy między Polską a Czechosłowacją. Drużyna polska osiągnęła na obcym gruncie wynik 3:3 z najlepszą drużyną Czechosłowacji, zdobywając w ten sposb puchar i mistrzostwo środkowej Europy. W tabeli pucharu Polska znajduje się na pierwszym miejscu z 9 punktami przed Czechosłowacją (8 pkt.), Węgrami, Jugosławią, Włochami i Austrią.

Sukces Polski wywołał w czechosłowackich kołach sportowych i w prasie czeskiej niemiłe rozczarowanie, gdyż naogół liczono się z łatwym zwycięstwem nad Polską, nawet w stosunku 6:0. Zarówno sobotni, jak i przede wszystkim niedzielne spotkania odbywały się w warunkach zupełnie nienormalnych. Na stadionie piłkarskim leżącym tuż obok kortu, odbywało się równocześnie święto sportowe młodzieży firmy „Bata". Przez cały czas zawodów tłumy młodzieży wśród gwaru i okrzyków ze śpiewem i orkiestrą ciągnęły wzdłuż kortów na stadion, co oczywiście nie wpłynęło na wytworzenie atmosfery skupienia. Zwłaszcza w czasie niedzielnego spotkania między Spychałą a Caską, gdzie każda piłka decydowała o wyniku całego meczu, ustawiczne krzyki i gwar wymagał od obu graczy wyjątkowej odporności nerwowej. Głos sędziego binął w ogólnym gwarze. W kołach polskich wyrażano zdziwienie, że organizatorzy, podejmując się urządzenia tak poważnej imprezy, nie potrafili uniknąć dużych niedociągnięć organizacyjnych.

W niedzielę trybuny na kortach były szczelnie zapełnione. Posła R. P. w Pradze reprezentował radca poselstwa i kierownik konsulatu w Morawskiej Ostrowie p. Hładki.

W pierwszym spotkaniu w grze podwójnej para czeska Hecht — Drobny pokonała parę polską Baworowski — Tłoczyński w stosunku 1:6, 6:1, 6:2, 6:4. Para polska wykazała brak zgrania i wzajemnego zrozumienia, jakkolwiek grała z dużą ambicją.

W następnym spotkaniu Spychała pokonał Caskę 2:6, 4:6, 7:5, 7:5, 6:0. Mecz miał przebieg niezwykle dramatyczny. W trzecim secie Caska prowadził 5:2 i 30:0, ale Spychała zaczął grać bezbłędnie i pięknymi zagraniami z głębi kortu potrafił roz strzygnąć seta na swoją korzyść 7:5. Identyczna sytuacja powtórzyła się w secie czwartym, kiedy znowu ze stanu 5:2 dla Caski Spychała ponownie potrafił wyrównać, a następnie wygrać seta. W piątym decydującym secie złamany psychicznie Czech uległ bez walki w stosunku 0:6.

Z tą chwilą losy pucharu zostały przesądzone, ponieważ Polska uzyskała 3 punk ty, co w ostatecznej punktacji musiało dać remis.

Ostatnie spotkanie Hecht — Tłoczyński zostało przerwane przy stanie 6:3, 4:6, 6:4 dla Hechta z powodu zapadających ciemności, po czym drużyna polska zrezygnowała z dalszej gry, oddając zwycięstwo Hechtowi. Mecz w ten sposób zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3. Ponieważ Polska miała o jeden punkt więcej od Czechosłowacji, mistrzostwo i puchar przypadły Polsce.

Jędrzejowska wicemistrzynią Ameryki

Pierwsza w ostatnich latach porażka pary Quist-Bromwich

W Bostonie odbył się finał mistrzostw tenisowych Ameryki w grze podwójnej pań. Para polka-francuska Jędrzejowka — Mathieu przegrała z parą amerykańską Marble — Fabyan 8:6, 3:6. Przyczyną porażki była przede wszystkim słaba gra Mathieu.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para Budge — Mako (zwycięzcy Wimbledonu), bijąc stosunkowo łatwo parę australijską Quist — Bromwich 6:3, 6:2, 6:1. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza porażka pary australijskiej w ostatnich dwuch latach.

Nowy rekord światowy Walasiewiczówny

Zawody w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski przeciągnęły się aż do zmroku, tak że ostatnie konkurencje zakończyły się już po ciemku. Do zawodów zgłosiło się 11 zawodniczek. Startująca na zawodach Walasiewiczówna uzyskała w skoku w dal 6.04 m., bijąc własny rekord światowy. Jeden ze skoków miała jeszcze lepszy, niestety sędziowie, na skutek nieuwagi, nie zanotowali go.

Pięciobój w ogólnej punktacji wygrała Walasiewiczówna, uzyskując 341

Drugie miejsce zajęła Flakowiczówna (256 punktów), 3) Słomczewska 205 pkt., 4) Wenclówna 185 pkt., 5) Krygerówna 183 pkt., 6) Balcerkówna 180 pkt., 8) Kałużowa.

Finałowe rozgrywki o wejście do Ligi

Garbarnia i Śląsk zwyciężają

W niedzielę rozpoczęły się w Polsce finałowe rozgrywki o wejście do Ligi Do tych rozgrywek zakwalif.kowały się 4 drużyny: krakowska Garbarnia, łódzki Union-Touring, Śląsk z Świętochłowic i PKS z Łucka.

W Krakowie w pierwszym meczu Garbarnia pokonała Union - Touring 2:1 (1:0). Gra była mało interesująca, na dość niskim poziomie, a w dodatku ostra, a okresami nawet brutalna.

W drugim meczu rozegranym w Łucku wobec 3.000 widzów Śląsk pokonał PKS 4 : 1.

W tabeli finałowych rozgrywek o wejście do Ligi prowadzi po pierwszej niedzieli Śląsk przed Garbarnią.

	gier	pkt.	st. br.
1) Śląsk	1	2:0	4:1
2) Garbarnia	1	2:0	2:1
3) Union-Touring	1	0:2	1:2
4) P. K. S.	1	0:2	1:4

NA FRONCIE LIGOWYM

CRACOVIA — POLONIA 2:2

W Warszawie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia zremisowała z Polonią 2:2 (1:0). Polonia miała przez cały czas znaczną przewagę nad przeciwnikiem, a właściwie wygrała mecz, ale sędzia nie uznał dwóch strzelonych przez Polonię bramek. Gra była zbyt ostra i w jej wyniku wielu graczy zostało kontuzjowanych. Prowadzenie dla Cracovii zdobył Korbas przed przerwą. Po zmianie pól Nawrot wyrównał. Dwie następne bramki zdobyte przez Nawrota i Pazurka, nie zostały przez sędziego uznane. Ponowne prowadzenie dla Cracovii uzyskał Korbas, a wynik dnia ustalił Kulla.

POGOŃ — WARSZAWIANKA 3:0

We Lwowie Pogoń pokonała Warszawiankę w stosunku 3:0 (2:0).

Zawody nie były ciekawe i przeprowadzone zostały w słabym tempie. Również poziom spotkania pozostawiał wiele do życzenia, gdyż obie drużyny grały poniżej swej zwyczajnej formy. W Warszawiance brakło Smoczka i Barana, to też gra drużyny była bardzo słaba. Szczególnie kiepsko wypadła gra obu obrońców, a zwłaszcza Martyny, który zawinił w pierwszej połowie utratę obu bramek.

Pogoń wystąpiła w pełnym składzie, lecz gra jej poza napadem była bardzo słaba.

WISŁA — ŚMIGŁY 4:1

W Krakowie Wisła pokonała WKS Śmigły 4:1 (1:0).

Krakowska drużyna górowała znacznie nad przeciwnikiem pod każym względem. Pierwszą bramkę zdobył Fik 2?gi z podania Habowskiego w 11-tej minucie. Po przerwie w 2-giej minucie Łacz podwyższa wynik do 2:0 dla Wisły. 3ma minuta przynosi Wiśle trzecią bramkę ze strzału Artura. Wilnianie kilkakrotni inicjują ataki i poważnie zagrażają bramce Wisły, nie udaje im się jednak zdobyć bramki. W 27-ej minucie sędzia dyktuje rzut karny dla Wisły za faul obrońcy Śmiłego. Karnego strzela Łyko, ale doskonały bramkarz Wilnian wspaniale broni. W 3 minucie sędzia dyktuje drugi rzut karny tym razem przeciwko Wiśle za faul Siti na Tatusiu. Poszkodowany piłkarz wileski sam strzela karnego uzyskując honorow punkt dla swych barw. Na minutę przd końcem Wisła zdobywa niespodziewanie czwartą bramkę przez Artura.

RUCH — AKS 4:2

Derby śląskie: mecz ligowy Ruch — A. K. S. zakończył się zwycięstwem Rucu w stosunku 4:2 (2:0.)

Gra była interesująca i stała na dość wysokim poziomie. Zwycięstwo Ruchu było zasłużone. Był on zespołem równiejszym, podczas gdy AKS miał tylko okresy dobrej gry. W drużynie Ruchu na pierwszy plan wybił się Peterek oraz Wodarz. W drugiej połowie doskonale zagrał również Kruk. Wilimowski wyraźnie się oszczędzał. Najlepszym graczem AKS był Piontek. Należy zaznaczyć, że AKS wystąpił bez Wostala a Ruch bez Nowakowskiego.

WARTA — Ł. K. S. 0:0.

W Łodzi mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS — Warta zakończył się wynikiem bezbramkowym. ŁKS miał lepszą defensywę, podczas gdy Warta była groźniejsza w linii ataku. Obie drużyny grały bardzo ostrożnie, obawiając się widocznie utraty punktów.

Sędziował p. Skowroński.

Lekkoatletyka

Niemcy — Szwecja 108:100.

Czwarty mecz lekkoatletyczny Niemcy — Szwecja, rozegrany wobec 20.000 widzów na stadionie olimpijskim w Sztokholmie, zakończył się po raz pierwszy zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 108:100, a więc różnicą 8 punktów. Pierwszego dnia Szwedzi prowadzili 53:51 pkt. Na zawodach Niemiec Blask ustalił nowy rekord świata w rzucie młotem, osiągając 59 m.

Tenis

Sioda zdobył puchar młodych.

W niedzielę rozegrane zostały finały turnieju tenisowego o puchar młodych.

W finale gry pojedyńczej Sioda (Bydgoszcz) pokonał Olszowskiego (Warszawa) 2:6, 9:7, 6:2.

W finale gry podwójnej para Sioda-Tomaszewski pokonała parę Grabiański — Olszowski 6:3, 6:2.

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród i pamiątkowych plakietek.

Strzelectwo

Polska zdobyła mistrzostwo.

W Luhacovicach odbyły się mistrzostwa Europy w strzelaniu do rzutków, na których Polska odniosła znaczny sukces.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła w ogólnej klasyfikacji drużyna polska w składzie Kiszkurno, Sztukowski, Łyskowski, Ziegenhirte. Polska uzyskała 24 punkty więcej od następnej z kolei drużyny — Czechosłowacji. Trzecie miejsce zajęli Węgrzy, a czwarte Francja.

Indywidualnie Kiszkurno znajduje się na trzecim miejscu, Sztukowski na czwartym, a Łyskowski na piątym.

Inauguracja sezonu w Ławicy

W niedzielę, 28 sierpnia po rocznej przerwie w pierwszym dniu sezonu jesiennego z totalizatorem w Poznaniu na torze w Ławicy pogoda dopisała. Publiczność bardzo licznie przybyła na otwarcie sezonu.

Połączenia telefoniczne pomiędzy kasami miejskimi w Katowicach i w Poznaniu funkcjonowały sprawne.

Gonitwy odbywały się bardzo punktualnie. Przebieg wyścigów interesujący.

Gonitwom przewodniczył prezes Towarzystwa p. Tadeusz Mieszkowski.

W pierwszej z płotami 2.400 mtr. wygrał faworyt Galahad — J. Turno pod j. Wojtkowiakiem w 2 min. 54 sek., 2) Pumpernikel, 3) La Strega — Tot. zw. 15 zł za 10 zł.

Tot. zw. 15 zł za 10 zł.

W drugiej płaskiej 1.800 mtr. niespodziankę zrobił pod znanym żokejem Czernuszenką Trzask J. Frydera w 1 min. 59 sek., 2) Algier, 3) Cacko II, 4. Laguna.

Tot. zw. 100 zł, miejsce 19 i 12 zł za 10.

W trzeciej płaskiej 850 mtr. — 7 koni — w zaciętej walce o szyję wygrała Miss Iwno st. „Iwno" pod ż. Lipowiczem w 53 sek., 2. Tyrcon, 3. Balila, 4. Pierwsza dograna, 5. Frygja, 6. Rinaldo III, 7. Pegasus II.

Tot. zw. 17 zł m. 14—15 i 14 zł za 10 zł.

W czwartej z przeszkodami 3.600 mtr. wygrał faworyt Saturn st. „Leliwa", pod j. Wojtkowiakiem w 4 min. 30 sek., 2. Łaps, 3. Dumka, 4. Sarmata, 5. Jasiek, 6. Korazon.

Tot. zw. 37, miejsce 15 i 14 zł za 10 zł.

W piątej płaskiej 2.200 mtr. wygrała Miss Palü st. „Iwno", pod ż. Lipowiczem w 2 min. 30 sek. 2. Festyn, 3. Avilla, 4. Omikron, 5. Kiwi.

Tot. zw 21 zł, m. 25 i 18 zł za 10 zł.

W ostatniej płaskiej 1.600 mtr wygrała Bravo Palü st. „Iwno", pod ż. Lipowiczem k 1 min. 45 sek. 2. Mitropa, 3. Dora, 4. Soarte, 5. Łusia.

Tot. zw. 12 zł, m. 13 i 15 za 10 zł.

Następne wyścigi we środę, dnia 31 isierpnia.

Wypłaty ewentualne

Bieg I: Pumpernikel 24,50, La Strega 18.

Bieg II: Algier 7,50, Laguna 22, Cacko 33,50.

Bieg III: Tyrcon 31, Grygia 274,50, Pierwsza ograna 274,50, Rinaldo 37,50, Pegasus II 47.

Bieg IV: Jasiek 38, Korazon 166, Dumka 28, Łapa 11,50, Sarmata 47.

Bieg ü: Avilla 9,50, Kiwi 9,50, Omikron 31,50.

Bieg VI: Soarte 21, Łusia 95, Dora 75.

Kronika

30 sierpnia

Wtorek

Kalendarz rzymsko-katol.

Pon. 29 Ścięcie św. Jana
Wtorek 30 Róży p.

Kalendarzyk meteorologiczny

Poniedziałek godzina 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 750 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +27 st. C., najniższa +18 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi +8 cm. Temperatura wody +17,8 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście — Apteka dra Kierzyńskiego, ul. Pierackiego; Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności 13; Apteka pod Złotym Lwem Stary Rynek 75; Apteka przy Grobli, Wielkie Garbary 41; Apteka na Chwaliszewie, Chwaliszewo 76.

Jeżyce — Apteka Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10.

Łazarz — Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marszałka Focha 47.

Wilda — Apteka Fortuna, G. Wilda 76.

Sołacz — Apteka przy ul. Mazowieckiej nr. 12.

Górczyn — Apteka Karpińskiego, ulica Marsz. Focha 158.

Dębiec — Apteka przy ul. Dębieckiej 6.

Poznań-Wschód — Apteka przy Krzyżu, ul. Główna 53.

Starołęka — Apteka miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

O życiu junackim przez radio

W poniedziałek, dnia 29 sierpnia rb. o godz. 18,35 odbędzie się 35-minutowa audycja junacka pt.: „Ognisko junackie". Wykonawcami będą junacy z cenzusem czyli junacy maturzyści z 9 i 12 batalionu pracy.

Słuchowisko zorganizowano z okazji po żegnania maturzystów kończących służbę pracy.

Usłyszą tam mamusie i tatusie z ust swych synów ciekawe rzeczy o życiu i nastrojach maturzystów w junackich obozach pracy.

Wszystkie bez wyjątku utwory, zarówno muzyczne jak śpiewacze, podane w tej audycji, są dziełami samych junaków — bezcenzusowych i cenzusowców.

Robi portrety ze szpilek

Do Poznania przybył bezrobotny szormik p. Paweł Suchanek z Niedobrzyc (Górny Śląsk), który wykonuje portrety ze... zwykłych szpilek. Dotychczas wykonał dwa portrety: jeden Marszałka Piłsudskiego, z którym udaje się do Wilna, drugi Marsz. Śmigłego-Rydza. Portret ten nabyła panna w Warszawie.

Obecnie p. Suchanek przybył do Poznania i portret Marsz. Piłsudskiego, który wykonany jest z 106.777 szpilek, wystawia przy Al. Marcinkowskiego 28. Waga portretu wynosi 23 kg, rozmiar 62 razy 51 cm. Koszt szpilek potrzebnych do portretu wynosił 413 zł. Nad portretem tym p. Suchanek pracował przez 6 i pół miesiąca.

Portret ten jest w swoim rodzaju arcydziełem, dowodem wielkiej wytrwałości i zręczności.

Katastrofa samochodowa

Na szosie Miłosław — Środa wojskowy samochód ciężarowy z Gniezna najechał na drzewo przydrożne i rozbił się. Jadący samochodem szofer i 4 żołnierzy odnieśli poważne obrażenia. Kontuzjowanych przewieziono do szpitala w Gnieźnie.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Na ostatnie przedstawie pozegnalne grana będzie komedia W. Starka „A jednak.. miłość" z pp. Łabuńska, Boelkem i Młodnickim. Pożegnanie z publicznością artystów nastąpi we wtorek, 30 bm. poczym teatr będzie zamknięty, aż do otwarcia nowego sezonu.

— **Orkiestra Symfoniczna stoł. miasta Poznania** koncertuje we wtorek od godz. 20-tej w Parku Wilsona. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. W środę koncert w Ogrodzie Zoologicznym.

Pogrzeb ś.p. Bolesława Wybieralskiego

Poznań, 29. 8.

We wczorajszym pogrzebie śp. Bolesława Wybieralskiego, dyr. Ubezp. Krajowej, wzięły udział tłumy publiczności, a wśród nich członkowie Rady Miejskiej poznańskiego samorządu i sejmiku wojewódzkiego oraz zarząd i pracownicy Ubezpieczalni Krajowej.



Foto Alejnik.
Wyprowadzenie trumny ze zwłokami ś. p. dyr. Wybieralskiego.

Po odmówieniu modlitw przed trumną, została ona wyniesiona z gabinetu urzędowego na dziedziniec Ubezpieczalni. Tutaj wicewojewoda Łepkowski udekorował ją złotym krzyżem zasługi, nadanym dyr. Wybieralskiemu za pracę na niwie społecznej. Za życia był on już odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polski Odrodzonej.

Nastąpiły przemówienia: p. Adamczyka, przew. Wyższego Trybun. Ubezp. w im. Min. Pracy i Opieki Społecznej, i starosty Krajowego p. Ludwika Begale, który przedstawił pracę Zmrłego w Samorządzie Wojewódzkim.

Z kolei przemówił tymczasowy prezydent miasta .

Żałobni Słuchacze!

Wyroki Boże zabrały nam do wieczystej chwały wybitnego obywatela, działacza społecznego naszego miasta, śp. Bolesława Wybieralskiego.

Odszedł — ale niezniszczalny obraz Jego nieskazitelnego charakteru, Jego pięknej duszy i czynów obywatelskich pozostanie wśród nas świecąc blaskiem swego ogromu.

W smutku naszym pocieszmy się rozpamiętywaniem Jego zasług na terenie naszego miasta, których nam wzór piękny do naśladowania pozostawił.

Lecz któż spoglądać zdoła suchym okiem na tak bolesną stratę? Kto nie westchnie z głębi serca już nie nad Nim, ale nad osieroceniem i żałobą tych, których tu pozostawił?

W zaraniu naszej Niepodległości, powołany wolą obywatelstwa naszego miasta w poczet członków Rady Miejskiej, zasiada w niej przez szereg lat prawie do ostatnich czasów. Swą wybitną działalnością, swoim całkowitym oddaniem sprawom miejskim, zjednuje sobie powszechny szacunek i miłość a współtowarzysze pracy w Radzie w dowód uznania wybierają Go swym Wiceprzewodniczącym. Wolą tychże współtowarzyszy staje na czele Komisji finansowo-budżetowej, tego serca gospodarki miejskiej, jako jej Przewodniczący. Prócz tego zasiada w licznych komisjach i deputacjach miejskich, służąc chętnie swą radą, doświadczeniem życiowym i pełną poświęcenia pracą oraz wykazując zawsze wielką miasta naszego miłość.

Jego bogaty umysł, Jego wszechstronny intelekt nie ogranicza się do tego jedynie odcinka pracy społeczno - samorządowej. Widzieliśmy śp. radcę Wybieralskiego zasiadającego w Radach Nadzorczych Komunalnej Kasy Oszczędności jako członka i jej długoletniego przewodniczcego i członka Poznańskiej Kolei Elektrycznej, gdzie wykazywał głęboką znajomość zagadnień życia gospodarczego.

Do ostatniej chwili życia pracuje w Miejskiej Komisji dla Kultury i Stzuki ku pożytkowi kulturalnego rozwoju miasta Poznania.

Wytężona praca zrujnowała do ostatka skołatane trudami w służbie publicznej, zdrowie.

I zgasł — godnie spełniwszy swe posłannictwo na ziemi, jako prawy obywatel Państwa i miasta.

Żegnaj nam śp. Bolesławie, synu ziemi wielkopolskiej, na której wyrosłeś i w której umiłowaniu czerpałeś siły do wszelkich poczynań. Potężna, głęboka i pokorna cześć otacza trumnę Twoją. Hołd składa Ci i żegna Cię całe społeczeństwo miasta Poznania. Żegnam Cię imieniem władz miejskich, Magistratu poznańskiego i Zarządu Miejskiego, imieniem Komunalnej Kasy Oszczędności i Poznańskiej Kolei Elektrycznej.

Żegnam Cię, kochany Bolesławie, imieniem kolegów i przyjaciół, których serce pozyskałeś przez prawość charakteru i nie pospolite zalety wybitnego umysłu Twojego.

Spojrzyj z górnych szczytów, do których Cię Najwyższy po nagrodę powołał, — spojrzyj na serca nasze, — na ten żal prawdziwy, który Ci w ofierze niesiemy.

I niech Ci Druhu serdeczny, ta naszego miasta ziemia lekką będzie.

Spoczywaj w spokoju!

Następnie w imieniu pracowników Ubezpieczalni Społecznej pożegnał śp. dyr. Wybieralskiego p. Jagodziński, wyższy radca krajowy, po czym chór Opery Poznańskiej pod batutą p. Szczęsnowskiego odśpiewał Requiem.

Ulicą Mickiewicza, wśród okrytych kirem latarń, wśród szpaleru setek ludzi, ruszył kondukt na cmentarz świętomarciński przy ul. Bukowskiej.

Poprzedzała go orkiestra pracowników miejskich zakładów energetycznych pod dyr. p. Sternalskiego. Ceremoniał prowadził krewny Zmarłego ks. prob. Mielcarski.

Po odprawieniu ostatnich modłów na cmentarzu, zakończył ceremonie chór Opery Poznańskiej odśpiewaniem pieśni „Duszo, co rzucasz ziemski padół.".

Uczestniczące w pogrzebie tłumy publiczności, były najlepszym wyrazem hołdu dla zasług Zmarłego.

Odprawa prezydiów i działaczy OZN

We wtorek, dnia 30 bm. o godz. 19,30 odbędzie się odprawa prezydiów Oddziałów i Kół Obozu Zjednoczenia Narodowego z terenu m. Poznania oraz wybitniejszych działaczy obozowych. W odprawie udział weźmie przewodniczący Okręgu poznańskiego poseł dr Leon Surzyński.

* * *

INAUGURACJA ODDZIAŁU JEŻYCE

W środę, dnia 31 bm. o godz. 19,30 w sali Hotelu „Polonia" przy ul. Grunwaldzkiej odbędzie się zebranie inauguracyjne OZN Oddziału Poznań-Jeżyce pod przewodnictwem mgr Nowakowskiego.

Okręg zapowietrzony pryszczycą

Jak się dowiadujemy, do okręgu zapowietrzonego pryszczycą wcielono: w dzielnicy Starołęka zagrody następujących właścicieli: Ruth Sander, przy ul. Starołęckiej 7, Katarzyny Kanoniczek, przy ul. Starołęckiej 76; w dzielnicy Główna — zagrody: Marii Łucz, przy ul. Smolnej 12, Stefanii Obst, przy ul. Smolnej 14, Michała Gajewskiego, przy ul. Wiejskiej 8, Marii Dorny, przy ul. Suchej 30, Józefa Lisieckiego, przy ul. Głównej 41, Ludwika Lubońskiego, przy ul. Nadolnik 8; w dzielnicy Komandoria — zagrodę Fr. Richtera; w dzielnicy Sołacz — zagrody: Jana Budziszą, przy ul. Glinianej 11, Wojciecha Tomczyka przy ul. Glinianej; w dzielnicy Rataje — zagrodę Jadwigi Kajzer, przy ul. Wioślarskiej 18.

Do okręgu zagrożonego wcielono: w dzielnicy Starołęka — ul. Starołącką; w dzielnicy Główna — ul. Smolną, ul. Wiejską, ul. Suchą, ul. Główną i ul. Nadolnik; w dzienicy Komandoria — ul. św. Jańską; w dzielnicy Sołacz — ul. Glinianą; w dzielnicy Rataje — ul. Wioślarską.

Pozostałe postanowienia z dnia 5 lipca br. o zwalczaniu pryszczycy pozostają nadal w mocy.

Tymczasowy Prezydent Miasta uchylił jednak swoje zarządzenie z dn. 10 bm. br. w sprawie zfiany zarządzenia z dnia 5 lipca br. o zwalczaniu pryszczycy.

„Proszę o kilogram jaj..."

Jak zapowiadaliśmy z dniem dzisiejszym jaja sprzedawane są w całej Polsce na kilogramy, a nie na mendle.

1 kg jaj — 20 do 22 sztuk — kosztuj zł 1,60, a więc cena, biorąc pod uwagę 1,15 zł — do 1,20 zł za mendel, to zn. 8 groszy za sztukę nie uległa zmianie.

Zapewne jednak kilka dni upłynie nim konsumenci, żądając „kilo jaj", przestaną się tak uśmiechać, jakby uśmiechali się kupując np. „mendel ziemniaków". (P)

Emil Zegadłowicz chory

Przebywający we swym gospodarstwie w Gorzemu Gorym pow. Wadowice, Emil Zegadłowicz, głośny w ostatnich latach powieściopisarz, jest chory a warunki jego materialnego by tu są wixcej niż ciężkie. E. Zegadłowicz jest właścicielem typowego włościańskiego kilkudziesięciomorgowego gospodarstwa w Gorzeniu i nie posiada żadnego innego zaopatrzenia.

Bolesław Szańkowski w Poznaniu

Poznań, 29. 8.

Z Monachium przybył onegdaj do Poznania i zamieszkał w Bazarze Bolesław Szańkowski, Portrecista dworów królewskich, polski Laszló.

Po dziesięciu latach nieobecności w kraju, Szańkowski dzieli swój stały pobyt między Monachium i Londyn, znakomity ten artysta spędzi w ojczyźnie kilkanaście tygodni.

W roku 1928 po raz ostatni Szańkowski pokazał w Warszawie i w Łodzi większą kolekcję swych dzieł. Obejrzeć wówczas było można około dwudziestu portretów kobiecych i kilka męskich, między innymi i portret Paderewskiego.

Przyjazd Szańkowskiego wiąże się z zamówieniami na portrety, które ma wykonać w Wielkopolsce i Małopolsce. Jednym z ostatnich dzieł artysty jest portret ambasadora R. P. w Berlinie, Lipskiego.

Bolesław Szańkowski rozpoczął studia malarskie w Krakowskiej Akademii jeszcze za czasów Jana Matejki. Liczy on bowiem 63 lata. Studiował w Monachium i Paryżu u Benjamina Constanta oraz u Hiszpana La Gandara.

Sławę portrecisty zdobył w salonach paryskich. Później przeniósł się do Londynu i Szkocji, gdzie czekały go najwyższe sukcesy malarskie.

Podobnie jak Wojciech Kossak zaproszony był na dwór cesarza niemieckiego, gdzie wykonał liczne portrety Hohenzollernów. A później maluje Habsburgów, Romanowych i Wittelsbachów.

Po wojnie, gdy padły monarchie, zmieniły się modele Szańkowskiego. Szańkowski jest większym portrecistą w sferach plutokracji świata. Maluje wszędzie. Wielki jest zasięg jego sławy, bo rasowa lekkość formy malarskiej Szankowskiego, musi mu się przypasować, nawet, gdyby artysta o nią nie dbał.

Garden-party na pożegnanie cudzoziemców

Poznań, 29. 8.

W garden-party, urządzonym przez Państwo wiceprezydentostwo Zaleskich w Palmiarni parku Wilsona na cześć bawiącego w Poznaniu kursu wiedzy o Polsce dla cudzoziemcw, wzięli udział pp.: prof. Colmann, prof. Błachowski, prof. Kilarski, dyr. Biliński, dyr. Latoszewski, kpt. Toczewski i in.

Po zwiedzeniu palmiarni pod przewodnictwem dyr. Marcińca, uczestnicy garden-party wzięli udział w przyjęciu, w czasie którego przemawiał na wstępie p. wiceprezydent Zaleski, podkreślając, że goście z zagranicy w czasie swego pobytu w Poznaniu zapoznail się z jego zabytkami kultury. Wiceprezydent Zaleski podziękował organizatorom kursu za zrealizowanie tej pięknej inicjatywy oraz — na zakończenie przemówienia — w serdecznych słowach pożegnał uczestników kursu.

Z kolei przemawiało jeszcze kilka osób, po czym udano się do parku na koncert symfoniczny.

Cudzoziemcy partiami opuszczają już Poznań.

Uroczyste poświęcenie sztandaru

Związku Pracowników Budowlanych Z.Z.P. w Poznaniu

Poznań, 29. 8.

Rzadką i piękną uroczystość poświęcenia nowego sztandaru obchodziła w niedzielę poznańska filia Związku Pracowników Budowlanych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. W uroczystości tej prócz członków filii wzięli udział liczni goście oraz delegacje wszystkich filii Z. Z. P. w Poznaniu. W pochodzie do kościoła OO. Jezuitów niesiono 14 sztandarów Z. Z. P., dwa sztandary czeladzi murarskiej i ciesielskiej i sztandar cechu podmistrzów murarskich. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. superior Malinowski, który też odprawił uroczystą mszę świętą na intencję filii.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości przy dźwiękach orkiestry Z. Z. P., wrócili pochodem przez Stary Rynek do sali p. Heyduckiego, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Zagaił je prezes filii drh. Idzi Zaremba, witając chrzestnych: panie — Mańkowską, Przybyłową, Korpusową, Ziembową i Zarembową, Andrzeja Przybyłę (prezesa i skarbnika Wydziału Rady Z. Z. P.), radcę Budzyńskiego, budowniczych Hopla, Łabadzkiego i Kaczmarka, prezesa cechu mistrzów murarskich i ciesielskich, przedstawicieli bratnich związków: prezesa Nadera, Ponitkę i Kokotkiewicza (Z. K. P.), redaktorów Zagierskiego i Kuncę oraz wszystkich gości i uczestników, po czym złożył przewodnictwo w ręce prezesa Nadera.

Programowe przemówienie okolicznościowe wygłosił nestor narodowego ruchu zawodowego, prezes Mańkowski. Szanowny prelegent zobrazował dzieje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które w przyszłym roku obchodzić będzie swoje pięćdziesięciolecie, dzieje jego wielkiej pracy dla dobra polskiej warstwy pracującej i Polski, której wolność, niepodległość i wielkość była zawsze i jest najwyższym celem organizacji. Dlatego też, walcząc o sprawiedliwość społeczną, Z. Z. P. nigdy nie zapomina o prawdzie i stale ją głosi, że nasz front wewnętrzny musi być tak samo jednolity i zwarty, jak zewnętrzny. Szczególnie w dzisiejszych czasach uroczystości takie jak dzisiejsza mają doniosłe znaczenie, gdyż zbliżają do siebie pracowników i pracodawców polskich, których rzetelna współpraca jest konieczna w interesie produkcji i Polski.

Wprawdzie starcia są nieuniknione, bo życie — to walka, lecz należy dążyć do niwelowania różnic społecznych, a nie do ich pogłębiania, jak to czyni marksizm.

Naród polski czeka wielkie zadanie: unarodowienie gospodarstwa polskiego, uprzemysłowienie i odżydzenie Polski. Aby walka z żydostwem była skuteczna — trzeba przede wszystkim wyzwolić masy polskie z pod wpływu marksizmu. (Gorące oklaski). W Polsce nie ma miejsca dla obcych doktryn i międzynarodówek. Myśmy wypowiedzieli im walkę przed blisko pół wiekiem. Wielki czas, aby cały naród i rząd zrozumiał że Polska musi być narodową, katolicką i sprawiedliwą (długotrwałe oklaski).

Następnie prezes Nader wręczył sztandar prezesowi filii, który przyjmując go złożył ślubowanie, że zawsze wiernie stać będzie przy tym sztandarze dla dobra organizacji i Polski, a powierzając sztandar chorążemu wezwał go, by go strzegł jako widomy znak ruchu. Sztandar jest cenny i piękny. Na jednej stronie widnieje Orzeł Biały, na czerwonym tle i napis: „Związek Pracowników Budowlanych Z. Z. P. w Poznaniu", na drugiej — obraz św. Rocha i napis: „Patronie nasz, czuwaj nad budownictwem w Polsce".

Z kolei chrzestni i przedstawiciele bratnich organizacyj wpisali się do księgi pamiątkowej, oraz złożyli filii życzenia i gwoździe pamiątkowe. Nakoniec prezes Nader wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, orkiestra odegrała hymn narodowy. W czasie uroczystości kilkakrotnie wznoszono okrzyki patriotyczne i „niech żyje ZZP.", a zakończono ją od śpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

Wieczorem w tejże sali odbyła się w miłym nastroju zabawa przy licznym udziale członków i zaproszonych gości.

Piękna ta uroczystość długo pozostanie w pamięci uczestników.

Fatalna siła „belkistycznego legionizmu"

Broszura poświecona procesowi Boelke c/a Leszczyński

Poznań, 27. 8.

Przed pięciu dniami w Sądzie Okręgowym wydany został **nakaz aresztowania literata Jana Leszczyńskiego**, zamieszkałego w Warszawie, ul. Waszyngtona 132, ponieważ nie stawiwszy się dwukrotnie na rozprawę sądową, po padł w podejrzenie, że będzie się ukrywał. Tego rodzaju zabieg w stosunku do obywatela pociągniętego przed sąd przez bliźniego, choćby tylko z pretensji o zniesławienie, czerpie swą podstawę z przewidującego art. 165 k. p. k.

W ten sposób art. 165 uzyskał, na razie, głos decydujący w rozstrzyganiu sprawy, powstałej dookoła **„§ 245 k. k."**. Pod takim to bowiem tytułem p. Leszczyński napisał sztukę i przesłał ją dyrektorowi Teatru Polskiego p. Boelkemu, celem wystawienia. Sztuka nie ujrzała światła kinkietów w Poznaniu i zawiedziony literat w liście do wiceprezydenta miasta Zaleskiego, zarzucił p. Boelkemu **„uprawianie legionizmu"**. Ten z kolei wytoczył literatowi proces, który jeszcze zajmować będzie sobą opinię publiczną.

Do pewnego stopnia tajemnicza sprawa, niestawienia się p. Leszczyńskiego na dwie kolejno rozprawy sądowe, znalazła obecnie swe nieoczekiwane wyjaśnienie. Okazuje się, że p. Jan Leszczyński zajęty był pisaniem pokaźnej broszury zatytułowanej **„Moja walka o nowy ład"**. Jest to początek pracy, składającej się z 4-ch zeszytów. Pierwszy, wydany właśnie w Poznaniu czcionkami „Drukarni Technicznej", przedstawia walkę autora o organizację kultury narodowej w świetle jego walki z „legionizmem". Drugi dotyczyć będzie „Przebudowy człowieka", trzeci „Przebudowy społecznej", czwarty zaś „Przebudowy politycznej". Całość pracy, stanowić ma **pogłębienie programu społeczno-reformatorskiego p. Jana Leszczyńskiego.**

Broszura, o której wyżej mowa, wydana została **„z okazji procesu o zniesławienie zwyrodniałego legionizmu"**. Treścią jej jest rekapitulacja, zawarta w słowach: **„legionizm belkistyczny jest tą siłą fatalną, która powstrzymuje rozwój Mózgu Narodu i unicestwia Jego wolę i prawo do wielkości".**

W odniesieniu zaś do procesu — stwierdza autor — że w liście do wiceprezydenta m. Poznania, nie miał na celu zniesławienia Boelkego. Był to bowiem protest przeciwko jego szkodnictwu. **Walka podjęta nie jest jeszcze zakończona**, trwa ona i zaostrzy się wkrótce. P. Leszczyński jest bowiem człowiekiem wielkiej energii. Wie jak pracować i walczyć, a pracuje i walczy, według swoich słów, w czterech dziedzinach: literackiej, reformatorskiej, politycznej i publicystycznej. Dorywczo nawet w dziedzinie reklamy! Czy można więcej? **(My).**

Dwa tragiczne wypadki w pasażu Łuczaka

Podchmielony gość postrzelił kelnera. - Fortancerka wyskoczyła z czwartego piętra na bruk.

W nocy z soboty na niedzielę lokal „Palais de Danse" w pasażu Łuczaka był widownią krwawego zajścia. Po godz. 24 do lokalu przybyło podchmielone towarzystwo, złożone z 4 mężczyzn. Towarzystwo to przybyło samochodem, który zaparkowano na placyku w pasażu przed wejściem do dncingu.

Towarzystwo w wesołych humorach zajęło stolik i zażądało wódki. Po skonsumowaniu większej ilości alkoholu, gdy przyszło do płacenia rachunku, jeden z czterech uczestników libacji oświadczył kelnerowi, że przypadającej na niego część rachunku ureguluje dnia następnego. Wobec stanowczej odmowy kelnera doszło do utarczki słownej, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Powstało zamieszanie, podczas którego padł strzał. Trafiony kulą kelner padł zbroczony krwią na ziemię.

Natychmiast wezwano policję i Pogotowie Ratunkowe, które zabrało kelnera do szpitala miejskiego, gdzie poddano go operacji. Kelner trafiony został kulą w pachwinę.

Jak natychmiastowe dochodzenia wykazały, sprawcą postrzelenia jest 25-letni mgr. farm. Wojciech Skarżyński, syn właściciela apteki przy St. Rynku. Postrzelony jest kelner Klemens Cichowicz (ul. Br. Pierackiego 17). Skarżyńskiego odprowadzono do Wydziału Śledczego na m. Poznań, gdzie przesłuchał go w obecności kierownika Wydziału Śledczego p. nadkom. Buły, sędzia śledczy p. Jeszke.

Mniejwięcej w tym samym czasie wydarzył się w pasażu Łuczaka drugi tragiczny wypadek. W dancingu Palais de Danse zatrudniona była tancerka, 21-letnia Kazimiera Suchodolska z Pułtuska. Tancerka nad ranem po skończonej pracy, udała się do swojego pokoju, który mieści się w tej samej posesji na 4 piętrze.

Gdy Suchodolska przybyła do pokoju, zdjęła płaszcz, a następnie podszedłszy do okna, wyskoczyła na bruk. Szczęśliwym trafem, Suchodolska spadając, zaczepiła się o wystający daszek z reklamą „Ruchu", który osłabił siłę jej upadku na ziemię. Wezwane pogotowie ratunkowe (66-66) odstawiło Suchodolską z ciężkimi obrażeniami do szpitala miejskiego.

Jak wynika z pozostawionego przez Suchodolską listu, przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Kalendarzyk zebrań

Poniedziałek:

Godz. 1,00 Związek Zjedn. Pracowników Gastronomicznych, zebranie w sali p. Heyduckiego.

Godz. 20,00 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w sali przy Farze.

Wtorek:

Godz. 20,00 Tow. Miłośników Akwariów i Terrariów; zebranie wystawowe w sali Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27.

TELEGRAMY

Nowy proces czerwonych dygnitarzy

Tokio, 29. 8. (PAT)

Agencja Domei donosi, iż w prasie tokijskiej pojawiły się wiadomości o nowym wielkim procesie politycznym w Sowietach, który odbyć się ma w Moskwie w drugiej połowie września. Wedle tych doniesień na ławie oskarżonych ma zasiąść 10 wybitnych dyplomatów sowieckich m. in. b. ambasador w Tokio Jureniew, b. poseł w Oslo Jakubowicz, b. konsul gen. Z. S. R. R. w Barcelonie Antonow-Owsejenko, b. delegat sowiecki do Ligi Narodów Rozenberg, b. radca ambasady w Tokio Rajwich oraz b. sekretarz tejże ambasady Aszkow.

Katastrofa samolotu pasażerskiego

Sydney, 29. 8. (PAT)

Dziś koło Innisfall (Quensland) uległ katastrofie samolot pasażerski towarzystwa „North Quensland Airways". Pilot i 3 pasażerów poniosło śmierć, 5 pasażerów odniosło ciężkie rany.

Burmistrz i radni w więzieniu

Mexico, 29. 8. (PAT)

Stan zupełnego rozprężenia panuje w miasteczku Coronango w stanie Puebla, gdzie cały zarząd miejski wraz z burmistrzem znajduje się w więzieniu. Członkowie zarządu tak terroryzowali ludność, że znaczna jej część uciekła z miasta, oddając się pod opiekę gubernatora. Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu radnych i burmistrza, miasteczko aż do wyboru władz pozostało bez zarządu.

60 ofiar katastrofy

Lizbona, 29. 8. (PAT)

Silna fala wywróciła w pobliżu miejscowości Fozdouro łódź z 11 osobami, wśród których było 6 dzieci. Trzy osoby dorosłe i 4 dzieci utonęło.

7 osób utonęło

Tokio, 29. 8. (PAT)

W tunelu koło Kobe zderzyły się dwa pociągi elektryczne. 10 osób zostało zabitych, 50 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było mylne nastawienie zwrotnicy.

Numer akt: III km 1046/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu rewiru III, M. Cwojdziński, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Szyperska nr. 1 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 września 1938 r. o godz. 11 w Poznaniu, ul. Ogrodowa nr. 17 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z samochodu osobowego na 5 osób marki „Buick", oszacowanych na łączną sumę 500 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i w czasie wyżej wyznaczonym.

(—) Cwojdziński
Komornik.

Strajk Czeladzi Stolarskiej w Swarzędzu

Mimo kilkakrotnego zwracania się Związku Robotników i Rzemieślników ZZP. do Cechu Stolarskiego w Swarzędzu o zawarcie Układu Zbiorowego Pracy, regulującego warunki pracy i płacy w zawodzie stolarskim i mimo pośrednictwa Inspekcji Pracy 59 Obwodu w Poznaniu, pracodawcy zajęli stanowisko nieprzejednane, oświadczając, że układu takiego nie zawrą.

Czeladź stolarska wyczerpawszy wszelkie środki legalne, nie mogła pozwolić by dalszy wyzysk i obchodzenie ustawodawstwa socjanego i w niedzielę, dn. 28 bm. na zebraniu publicznym postanowiła z dniem poniedziałku 29 sierpnia 38 r. przystąpić do strajku.

Strajk ten ma podłoże czysto ekonomiczne i jeżeli stolarze środka tego chwycić się musieli, to tylko dzięki prowokacji i uporowi stanowiska pracodawców.

Jeżeli się zważy, że w Swarzędzu czeladnik stolarski wszechstronnie zawodowo uzdolniony, mający za sobą 8 i więcej lat praktyki, zarabia obecnie od 27 gr. do maksimum 60 groszy na godzinę, i jeżeli zważywszy, że żaden pracodawca za drobnemi wyjątkami nie przestrzega ustawowego czasu pracy, przedłużając go do 12 i więcej godzin dziennie, to przyznać należy, że czeladź stolarska została pozbawiona materialnie, nie miała innej drogi wyjścia jak za pomocą strajku zademonstrować swoje słuszne stanowisko.

Na uparte stanowisko pracodawców nie wpłynęły nawet zbliżające się targi meblarskie w Swarzędzu i 300-lecie istnienia miasta Swarzędza, na uroczystość którą miasto to jest przygotowane.

Słuszność stanowiska czeladzi i jej solidarność i jednomyślność pozwala przypuszczać, że walkę tę wygra.

Wszyscy czeladnicy stolarscy winni zrozumieć, że tylko wspólnym wysiłkiem przełamią butne stanowisko pracodawców.

Udałe zawody K.S. Stomil

Przeszło 400 widzów zebrało się wczoraj na boisku Klubu Sport. Stimil, którzy byli świadkami przebiegu wyścigów kolarskich niezwykle emocjonujących. Program imprezy składał się z 6 biegów.

Zawody zapoczątkowano biegiem drużynowym na dystansie 4000 mtr. dla uzyskania licencji. Ogółem startowały 4 drużyny, które uzyskały następujące wyniki (wg kolejności od zwycięzcy do ostatniego miejsca):

1) Drużyna Stomil w czasie 5.57 min.

2) Drużyna Poznańskie Tow. Cykl. i Mot. w czasie 5.58 min. i 6/10 sek..

3) Drużyna H. C. P. w czasie 6,01 min.

4) Drużyna K. P. W. w czasie 7,08 min.

Zwycięska drużyna zdobyła puchar, ufundowany przez hon prezesa „Stomilu" p. dr Piotrowskiego.

Drugi punkt programu — bieg drużynowy 400 mtr. dla kart wyścigowych. Startuje 8 zespołów,

1) Związek Strzelecki P. M. T. czas biegu 6 minut 03 sek i 8/10.

2) Stomil (Poznań) czas Ć min. 06 sekund i 2/10.

3) KPW (Bydgoszcz) czas 6 minut 19 sekund.

W trzecim biegu dnia (Bieg półgodzinny punktowany), w którym punktowano po każdym piątym okrążeniu przybycie kolejność zawodników), zdobyli:

1. miejsce Kaczocha (Ostrów) uzyskując 39 punktów;

2. miejsce Izydorski (Ostrów) uzyskując 36 punktów;

3 miejsce Thiem (KPW - Poznań, uzyskując 24 punkty.

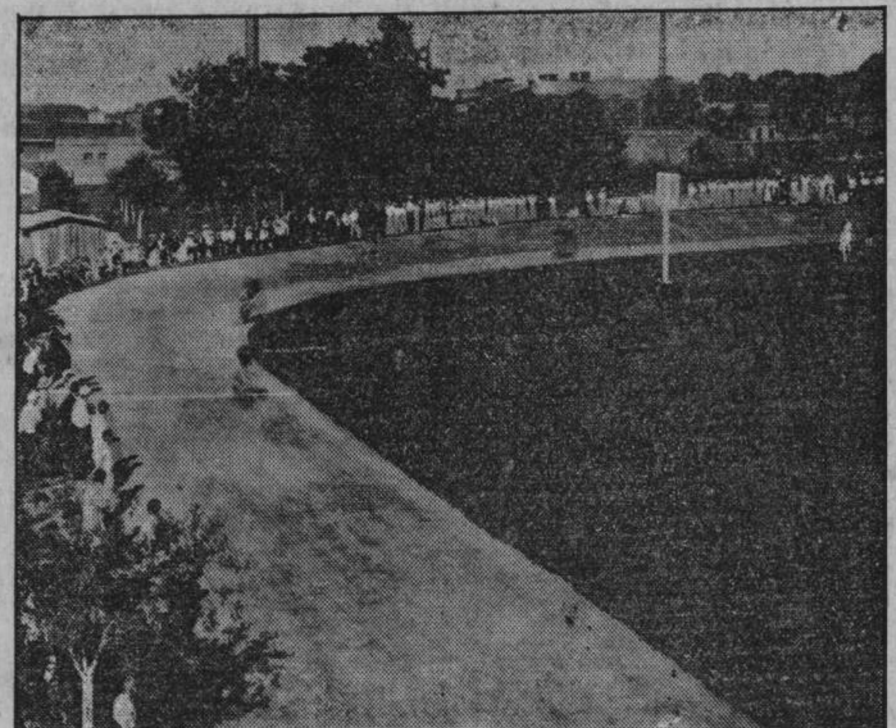
Z wielkim zainteresowaniem śledziła widownia czwartą konkurencję dnia — **bieg pań na dystansie 400 metrów** (tj. dziesięciokrotne przejechanie toru). Bieg ten rozstrzygnięto dopiero na ostatnim okrążeniu.

1. miejsce zdobyła Brękiewiczówna K. P. W. Gdynia) czas 7,26 min.;

2. miejsce zdobyła Pacharówna (K. P. W. Gdynia) czas 7,30 min.

3. miejsce zdobyła Białkowska (K. C. Warta) czas 7,41 min.

Na starcie widzimy 34 zawodników, którzy ruszają w ostrym tempie do bardzo ciekawego biegu t. zw. australijskiego. W biegu tym zawodnicy muszą przejechać tyle okrążeń, ile zawodników startuje, a więc 34. Rekulamin przewiduje, że po każdym okrążeniu odpada ostatni zawodnik. Publiczność dopinguje miejscowych zawodników.



Zwyciężył Wydarkiewicz (Stomil) w czasie 14,34,5 min.

Jako drugi przybył Rogalski (KPW-Pomorzanin). Trzecim był Vogt (Stomil).

Ostatni bieg programu był bieg amerykański pół-godzinny parami (licencja) t. z. dwóch zawodników z jednego zespołu jedzie na zmianę.

1) miejsce zdobyli Nowaczyk i Kluj (K. P. W. Poznań),

2. miejsce zajęli Jankowiak i Bosiacki (Stomil).

3. miejsce zajęli Ratajczak i Thiem jako zespół kombinowany.

Organizacja imprezy bardzo sprawna. Wyniki i czasy uzyskane podawano natychmiast po zakończonych biegach publiczności za pomocą zainstalowanych megafonów. W czasie wolnym, zawodnicy korzystali z wydawanych bezpłatnie przez firmę Maggi posiłków. Po ukończeniu zawodów wręczono zwycięskim zespołom i zawodnikom cenne nagrody, które otrzymali — po okolicznościowym przemówieniu — z rąk prokurenta firmy Stomil p. Stefko.

Leon Tuszewski.

Zamach samobójczy umysłowo chorego

W ub. sobotę o godz. 20,45 usiłował utopić się w Warcie umysłowo chory Handschuh Władysław, który przed tygodniem zbiegł z zakładu psychiatrycznego na Grobli. Pogotowie rat. 66-66 odstawiło Handschuha do zakładu przy ul. Grobla.

Ciekawa wystawa fauny wodnej

w Palmiarni Parku Wilsona

Palmiarnia w Parku Wilsona gościć będzie w czasie od 4 do 18 września br. ciekawą i barwną wystawę. W licznych oszklonych basenach starannie i umiejętnie urządzonych na tle soczystej zieleni i kwiatów egzotycznych podziwiać będziemy najpiękniejsze okazy świata podwodnego.

Będzie to jedyna w swoim rodzaju okazja zobaczenia żywych okazów fauny wodnej nieomal wszystkich zakątków świata. Ryby o przepysznym ubarwieniu i ekscentrycznych kształtach, różnego rodzaju potworki głębin morskich staną przed oczami oczarowanego widza. Żywe flondry, ryby-iglicznie, djabły morskie (skorpiony), krewetki (raki morskie) i dziwaczne meduzy zaludniać będą część akwariów morskich. Morze Adriatyckie będzie miało swych przedstawicieli w postaci ukwiałów o wyglądzie żywych i barwnych kwiatów, raków zamieszkających muszle ślimaków morskich, rozgwiazdów, jeżów morskich i wiele innych mieszkańców głębin Adriatyku.

Niemniej ciekawie przedstawiać się będzie dział gadów, płazów wodnych i lądowych. Podziwiać będziemy żywe krokodyle (aligatory), żmije, zaskrofce, padalce, jaszczurki oraz sporo gatunków żab wodnych i lądowych. Nie będą pominięte również niemniej ciekawe owady i rośliny wodne.

Niezwykła ta wystawa zainteresuje z pewnością liczne rzesze publiczności a przede wszystkim miłośników przyrody oraz młodzież szkolną. Wystawa posiadać będzie dużą wartość pedagogiczną, to też Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu wydało wszystkim szkołom polecenie licznego zwiedzania tej nadzwyczaj ciekawej i pięknej wystawy. Protektorat nad wystawą objął tymczasowy prezydent miasta, który dokona jej otwarcia w dniu 4 września br. o godz. 10 w obecności zaproszonych przedstawicieli władz, prasy i społeczeństwa.

Rekord Polski w sztafecie

Zapowiedziany na sobotę i niedzielę dziesięciobój o mistrzostwo Polski nie odbył się, bowiem przyjechał tylko Małecki z Krotoszyna, natomiast Fiedoruk i Gierutto z „Warszawianki" W-wa oraz Grycz z „Orkanu" W-wa nie stawili się.

W pierwszym dniu t. j. w sobotę na arenie b. P. W. K. wobec nielicznej publiczności rozegrano dodatkowo zgłoszono dwie konkurencje. „Orlęta" z Dęblina zamierzali pobić rekord klubowy w sztafecie 4 X 100 m. Próba nie powiodła się bowiem uzyskano czas 44.7 sek., co jest czasem gorszym od poprzedniego rekordu o 0.9 sek. Jako pierwsza przerwała taśmę sztafeta kombinowana w składzie: Hoffmann M. — Kubiak — Popek — „A. Z. S." Poznań oraz Małecki „Befka" — Krotoszyn, która uzyskała czas 42,6 sek. Próba pobicia rekordu Polski na dystansie 300 m. przez Gossowsk ego również nie powiodła się, bowiem Gąssowski przebył dystans w czasie 35,9 sek. co jest czasem gorszym o 0,2 sek. od rekordu Polski. Gąssowski biegł bardzo dobrze, czasu lepszego jednak nie uzyskał spowodu dość silnego bocznego wiatru. Drugim był Małecki „Befka" — Krotoszyn — uzyskując czas 37.4 sek. Poza tym biegło dwóch biegaczy „Orląt" — Dęblice —, którzy otrzymali po 15 wzgl. 25 m. wyrównania.

W drugim dniu zawodów odbyły się biegi sztafetowe i chód na 10 km o mistrzostwo Polski. Do pierwszej konkurencji sztafety olimpijskiej (100 x 200 x 400 x 800 m) stanęły cztery zespoły. A. Z. S. poznański prowadzi od startu aż do ostatniej zmiany, kiedy to Kubicki mając b. dużo przewagi traci ją do świetnie biegnącego Gossowskiego, „Orlęta" Dęblice, który odrabia teren stracony przez poprzedników i przerywa jako pierwszy taśmę w czasie 3,23,8, ustanawiając nowy rekord Polski. Polonia mijająca taśmę jako druga zostaje zdyskwalifikowana za przedwczesną zmianę pałeczki na 800 m., przez co na drugie miejsce wysunęła się Warszawianka, trzecim był A. Z. S. Poznań. Skład zwycięskiej sztafety „Orląt" Dęblin był następujący: Olszyna, Janik, Nowak, Gąssowski.

Na starcie do chodu na 10 km staje trzech zawodników. Prowadzenie obejmuje z miejsca Czech (Związek Strzelecki Katowice), któremu depce po piętach Marynowski i na chwilę obejmuje prowadzenie, by po 800 mtr marszu wycofać się. Czech niepokojony przez nikogo przerywa taśmę w czasie 53,17,8. Jako drugi przychodzi Piaskowski H. C. P. (Poznań). Nadmienić wypada, że Czech — zwycięzca w chodzie — jest z zawodu listonoszem. Do ostatniej konkurencji dnia sztafety 3 x 100 m stanęło 7 zespołów. Po starcie prowadzi Wojnarowski (Ł. K. S.) — Marynowski znajdujący się na ostatniej pozycji obejmuje prowadzenie i oddaje pierwszy pałeczkę Osińskiemu, ten Wineckiemu i „Polonia" zdobywa mistrzostwo Polski.

Kolejność jest następująca: 1) Polonia W-wa w czasie 7.50.6, 2) Cracovia — Kraków, 3) W. K. S. „Orlęta" — Dęblin, 4) H. C. P. — Poznań, 5) Ł. K. S. — Łódź, 6) Warszawianka — W-wa, 7) „Warta" — Poznań.

W czasie chodu na 10 km odbyły się skoki pokazowe, które wykonali Rostan — „Polonia" — Warszawa — Nowak i Olszyna „Orlęta" — Dęblin" — wyniki bardzo słabe.

„Ziel".

Smutny epilog ulicznej znajomości

Sąd okręgowy w Poznaniu pod przewodnictwem wicepr. S. O. Sosińskiego rozpatrywał sprawę karną 38-letniego Ignacego Dąbrowskiego z Krzywinia — oskarżonego o dokonanie gwałtu i wymuszenie pod groźbą śmierci 20 zł.

Dnia 30 października ub. r. Dąbrowski spotkał w Poznaniu na ul. M. Focha znajomą z widzenia, Zofię Kaźmierczyk, przedstawił się jej jako Nowacki Józef, a wiedząc, że szuka ona mieszkania, zaproponował jej tani i wygodny pokój w Ławicy. Panna Kaźmierczyk zgodziła się na propozycję. Spacerem udali się w kierunku Ławicy. Za miastem Dąbrowski zaproponował swej tawarzyszce odpoczynek na trawie. Dokonawszy gwałtu na osobie Zofii Kaźmierczyk, wyjął nóż i pod groźbą śmierci zażądał pieniędzy. Steroryzowana kobieta oddała opryszkowi całą zawartość swej portmonetki t. j. 20 zł.

W wyniku rozprawy sąd skazał osk. Dąbrowskiego na 2 lata więzienia. Po wyroku prok. stawił wniosek o natychfiastowe aresztawanie oskarżonego w obawie by nie ukywał się ze względu na wysokość wymiaru kary. Sąd jednak zastosował wobec Dąbrowskiego nadzór policyjny. (n-k)

Kronika policyjna

— **Przytrzymanie złodziei.** Dnia 26 bm. o godz. 5,45 patrol Posterunku PP. Winiary zatrzymała: Górneckiego Stanisława i Rewersa Czesława (ul. Półwiejska 13) oraz Kowalskiego Stanisława (ul. R. Szymańskiego 9) i Nowackiego Józefa (ul. Górna Wilda 24), niosących w workach jabłka i śliwki skradzione Woźnemu Lucjanowi w Piątkowie pow. Poznań. Wartość skradzionych owoców około 130 zł.

— **Zaginięcie chłopca.** Radziejewski Wojciech (ul. Polanka 171) zgłosił, że dnia 22 bm. o godz. 15-tej wydalił się z domu syn jego Leon, lat 17 i dotyńchczas nie powrócił. Rysopis: wzrost 172 cm., ciemny blondyn, twarz pociągła, ubrany w granatowe ubranie w paski, niebieską koszulę w paski, gumowe półbuciki.

Współczesna epoka

Żyjemy w epoce budowania potęgi życia wewnętrznego Polski. Plan tej budowy został naszkicowany w Deklaracji Lutowej płk. Koca. Tezy zawarte w Deklaracji tej wzięły swój początek z ducha przemówień Marszałka Śmigłego-Rydza, który analizując stosunki wewnętrzno-polityczne w Polsce wskazał jako nakaz chwili dziejowej „organizowanie woli ludzkiej".

Jakiż jest cel naszego życia narodowo-państwowego? Mając już Niepodległe Państwo musimy wytężyć wszystkie siły, aby go utrzymać, wzmocnić i rozszerzyć. Idea Niepodległości, dla której całym życiem pracował Marszałek Józef Piłsudski, została już zrealizowana. Ofiarnym wysiłkiem pokolenia niepodległościowo-żołnierskiego otrzymaliśmy niepodległy byt polityczny.

Jednak to życie samodzielne od samego początku miało braki i niedociągnięcia. Niewola osłabiła nasz charakter narodowy, a „wolność" i „sobiepaństwo" zaczęły wdzierać się do życia publicznego. Rozwielmożniło się partyjnictwo, zapanowała bezplanowość w działaniu gospodarczym, a na tym tle żerowały czynniki obce. Przywódcy partyjni kłócili się o władzę, każdy chciał rządzić Polską jakby folwarkiem, bo tak wyobrażali sobie państwo.

Na te harce partyjne smutnym okiem patrzał Marszałek Piłsudski, odsunąwszy się w zacisze prywatnego życia do Sulejówka. Jednak gorące serce, które kochało Polskę nade wszystko, kazało Mu wystąpić do walki w imię dobra powszechnego. Zwycięstwo roku 1926 zainaugurowało nowy okres w życiu politycznym Polski, okres budowy silnego ustroju, którego wyrazem stała się Konstytucja Kwietniowa z roku 1935. Jasne i przejrzyste ramy Konstytucji Kwietniowej musi wypełnić obecnie treść życia codziennego w myśl hasła Marszałka Śmigłego-Rydza, który powiedział: „Musicie wyjść z prymitywu".

Marszałek Rydz-Śmigły wierzy też, że „znajdzie się w Polsce młody zespół ludzi, którzy zdołają przeorać psychikę społeczeństwa polskiego". Tym zespołem jest młode pokolenie; grupujące się wokół idei podciągnięcia Polski wzwyż, jaką postawił na dzień bieżący do realizacji następca Wielkiego Marszałka i kontynuator Jego dzieła.

Nie wolno nam zawieść nadziei Naczelnego Wodza. Z wiarą i ufnością stanęliśmy na Jego rozkazy, dążąc wytrwale do budowania wielkiej i sprawiedliwej Polski. Szerząc w młodym pokoleniu ideę wzmożenia obronności Rzeczypospolitej pamiętamy wielkie słowa wieszcza Krasińskiego, który wołał „Z wiary naszej wola nasza, z woli naszej czyn nasz będzie".



Z mętnych wód na jasną toń

Wczorajszy numer ABC dla Włocławka i Kujaw (strona mutacyjna) pod presją krzewienia kultu nadwrażliwości tej redakcji w czołowym artykuliku zakwestionował kwalifikacje zawodowe autora wzmianki umieszczonej na łamach jednego z pism miejscowych a podpisanej inicjałami t. f.

Jak się ostatnio dowiadujemy, sprawa ta, która z polemiki ogólnej została już w początkach swych skierowana na tory osobiste przez mimowolnych i niefortunnych autorów nieprzytomnej wzmianki o pochodzie niemczyzny na pogrzebie pastora we Włocławku, znajdzie swój epilog w sądach państwowych, bowiem w ferworze wypaczonej polemiki zapomniano o istnieniu §§ 255 i 256 K. K., które skutecznie powstrzymują podobnych zapaleńców.

Niezależnie od tego uprzejmie zawiadamiam interpelantów, w związku z dalszą nieprzytomną zapowiedzią o „należytej odprawie" dla wg, że rzuconą rękawicę przez spóźnionych obrońców polskości na terenie m. Włocławka z pod znaku abc — chleba chce, chętnie podejmę, bo każdemu wiedzieć się godzi, z czego taki chleb się rodzi.

wg.

Prezydent miasta na inspekcji

Wczoraj w godzinach popołudniowych prezydent miasta p. Witold Mystkowski inspekcjonował roboty miejskie.

Sprawozdań z dokonanych już prac i będących na ukończeniu udzielali p. prezydentowi na miejscu pp. technicy i kierownicy robót.



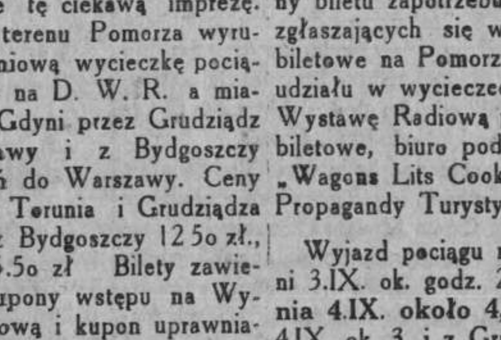
Pociągi popularne na wystawę Radiową

Mnóstwo pomysłowych i dotąd nigdzie nie spotykanych urozmaiceń i atrakcyj ściąga do Warszawy na Doroczną Wystawę Radiową dziesiątki tysięcy osób. Ze wszystkich stron kraju zjadą się w stolicy wycieczki popularnymi pociągami, których kilkadziesiąt obsługiwać będzie tę ciekawą imprezę. Również z terenu Pomorza wyruszą na 2 dniową wycieczkę pociągi specjalne na D. W. R. a mianowicie: z Gdyni przez Grudziądz do Warszawy i z Bydgoszczy przez Toruń do Warszawy. Ceny biletów: z Torunia i Grudziądza 11.5o zł., z Bydgoszczy 12.5o zł., z Gdyni 15.5o zł. Bilety zawierać będą kupony wstępu na Wystawę Radiową i kupon uprawniający do uzyskania noclegu i zwiedzenia miasta.

Ażeby umożliwić mieszkańcom Pomorza z najodleglejszych zakątków uczestniczenie w wycieczce na Doroczną Wystawę Radiową, przyznano 50% zniżkę kolejową na dojazd do miast, z których wyruszą popularne pociągi z tym, że pragnący korzystać z ulgi 5o% zniżki przy zakupie biletu zaopatrzony będzie w kartę kontrolną i odległość od dworca, z którego wyjdzie popularny pociąg wyniesie od 2o — 15o klm. Kartę kontrolną za opłatą przewidzianej wyżej ceny biletu zapotrzebują na życzenie zgłaszających się wszystkich kasy biletowe na Pomorzu. Zgłoszenia udziału w wycieczce na Doroczną Wystawę Radiową przyjmują kasy biletowe, biuro podróży „Orbis", „Wagons Lits Cook" i Delegatura Propagandy Turystyki.

Wyjazd pociągu nastąpi: z Gdyni 3.IX. ok. godz. 23, z Torunia 4.IX. około 4, z Bydgoszczy 4.IX. ok. 3, i z Grudziądza ok. 4. Dalsze szczegóły podane zostaną w osobnym komunikacie.

Pociągi popularne na Wystawę Radiową organizuje Delegatura Propagandy Turystyki w Toruniu w porozumieniu z Rozgłośnią Pomorską.



To i owo

o zamachu na Zakopane

— Ni wieś ni miasto — Zakopane zmienia oblicze, jak to radośnie głosi i ilustruje prasa („KP" „IKC"): nowoczesne domy, garaże, bruki, kanalizacja, — słowem, Europa! Precz z osławionym urokiem prymitywu: ma być miasto!

— Nowoczesne urządzenia — łazienki, wygódki, bary i trotuary — to i owszem, nic nie zaszkodzi. Ale ten nowoczesny styl pod Giewontem? Gdzie pudła bez dachów, niby piece i nadgrobki, maszyny do mieszkania obok strojnych szczytów Zakopiańskich? Czy to nie zamach modnego prostofilstwa i na to jeszcze „zakapane" „miasto - ogród"?

— Styl — prymityw, dziwak i golec, ma rugować uroki miejscowego prymitywu! Pstrągi, rydze — może jeszcze turnie pod sznur i łopatkę? Zakładam, jakom mason z zawodu, uroczyste liberum veto: nie będzie Zakopane — zapudlane!

— Chyba, że się jeszcze owe licho zmodernizuje czy znaturalizuje — do otoczenia. Mniej fanaberji, mniej geometrii i wyflizanie, a więcej sielskości, harmonii krzywych i prostych przy umiarkowanej dekoracji - pod antyk i naturę no i choć ciut — ciut dachu.

— Styl naturalizmu „ala Rousseau" jest tu więcej na miejscu. I może niezadługo zapanuje on wszędzie, na wsie europy, jako reakcja na dzisiejszy dekadencki i bankrutujący budyzm, choć jeszcze próbuje się stroić. Nazwa już jest — trzeba go tylko wymyślić.

Sigma

Czasopisma nadesłane

„MORZE"

Organ Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa, sierpień 1938 r. № 8, rok XV.

Treść numeru: „Dni Morza" — etapy pracy. O Polskę silną na morzu. O racjonalną politykę morską. Po „Dniach morza". Położenie osadnictwa polskiego w Brazylii. Zmienne losy Wysp Pacyfiku. Hong - Kong. Dar Pomorza w Sztokholmie. Na pokładzie s/s Cezary. Żywioł i słowo. Morze w twórczości muzycznej. Na wodach Amazonki. Sprawy kolonialne. Z życia Marynarki Wojennej. Z życia organizacji. Kronika gospodarcza. Rozrywki umysłowe.

Red. Warszawa, Widok № 10.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Mejstra, ul Kościuszki 1, tel. 13-78.

Apteki dyżurujące w dzień są czynne od godz. 8-ej do godz. 20-ej.

Dyżur lekarski — dr. Goldowa, ul. Żabia 7. tel. 11-53.

Studium Katolickie w Katowicach

W dniach od 5 — 10 września b.r. odbędzie się w Katowicach IV Studium Katolickie, którego tematem obrad będzie wydane na rok przyszły przez Najd. Episkopat Polski hasło Akcji Katolickiej „Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu". Na „Studium" wygłoszonych zostanie 20 referatów przez znanych i wybitnych prelegentów z całej Polski.

Karta uczestnictwa kosztuje 10 zł. i uprawnia do dużej zniżki na kolei, mianowicie bezpłatnego powrotu z Katowic.

„Studium Katolickie" w Katowicach jest doskonałą okazją do poznania Śląska, tym więcej, że organizatorzy projektują wycieczki, dające możność poznać i zwiedzić Śląsk Górny i Cieszyński, kopalnie, huty i t. d.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Włocławku, gmach Kurii Biskupiej, tel. 14-97.

Artystyczna dekoracja nowego lokalu

Jak już donosiliśmy, prowadzone są obecnie energiczne prace przy przeróbce dawnego lokalu K. K. O. m. Włocławka na pl. Wolności № 3/4. Obszerny ten lokal został całkowicie przebudowany i przerobiony na potrzeby otwierającego się tam baru-restauracji.

Niezwykle wiele uwagi poświęcono w nowym barze stronie dekoracyjno-artystycznej, którą kierował specjalnie przybyły z Poznania znany dekorator art. mal. prof. Tadeusz Kurpiński. Obszerny ten lokal pod jego wprawną ręką szybko zmienił się w przemiłą jasną salę, która nas nęci miłym doborem kolorów i przytulnością. Prof. Kurpiński potrafił połączyć najnowsze wymogi architektury wnętrz z dość trudnymi warunkami miejscowymi, dzięki czemu całość jeszcze więcej zyskała.

Jasny i ciepły ten, w którym lokal jest utrzymany, stanowi bardzo korzystne tło dla eleganckiego urządzenia baru.

Malowane na ścianach obrazy prof. Kurpińskiego oraz jego projektu oświetlenie, którym poświęcono przeszło 2 miesiące wytężonej żmudnej pracy, wymagają osobnego omówienia.

Możność obejrzenia wyników pracy prof. Kurpińskiego będzie miał każdy, bowiem już w tych dniach nastąpi otwarcie baru-restauracji na placu Wolności.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**